Ner 198. Kraków 31 Sierpnia — Wtorek. Rok 1869.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).

Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów,

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24 —	„ „ 6 —	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcary	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje sie.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi', nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423 tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr. 1 — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11,“ w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr. 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie: na miesiąc Wrzesień . . złr. 2
Z przesyłką pocztową w Państwie austryackiem na miesiąc Wrzesień . . . . zł. 2 c. 25
od 1 Września do końca Grudnia „ 8 „ —

Kraków 30 sierpnia.

Popłoch piątkowy na giełdzie paryskiéj wywołany mylną wieścią o ciężkiéj chorobie Cesarza Napoleona jest nowym dowodem, iż rządy osobiste nie są zdolne stworzyć nic trwałego, ani systemu, któryby z interesami kraju szedł w zgodzie, ani idei dynastycznej, którąby skupiała te interesa w jednem ognisku. Nikt przewidzieć nie zdoła, co czekałoby Francyę z chwilą śmierci Cesarza: czy Napoleon IV z rejencyą, czy rewolucya z nierozstrzygniętem pytaniem: powrót do republiki albo do Orleanów.

W ostatnich jednak krokach Napoleona III widać pewną dążność do zmodyfikowania rządów osobistych i przejednania przeciwników swoich. Wnioski względem reformy konstytucyi, amnestya, złagodzenie wreszcie jeśli nie przepisów, to przynajmniej ich zastosowania pod względem prasy i zgromadzeń publicznych, wskazują, iż Cesarz uznaje konieczność ustępstw. Ustępstwa te nie zmieniają jednak natury rządów osobistych, są one tylko jakby świadectwem, iż zesłabła ręka, która Francyą włada. Dla tego też nieprzejednał Cesarz przeciwników swoich, nie zaspokoił żądań pod względem systemu parlamentarnego, a starych przyjaciół czy też wiernych sług, którzy pomarli, nie zdołał zastąpić nowymi. Giełda się trwoży, drżą dworzanie, ale naród zimny i obojętny: żadnego w kraju objawu żalu lub obawy; nie istnieje bowiem dotąd, pomimo długich lat wspólnego pożycia, żaden węzeł między monarchą a narodem. Giełda się trwoży, bo lęka się nowych wstrząśnień; szereg półurzędowych dziennikarzy odgrywa tylko rolę dworzan, a jeden z nich co się ośmielił nazwać amnestyę dowodem słabości, wcale nie powiedział tego przez miłość srogości, lecz uczuł, iż się kończą rządy, którym służy, a zaczyna się zwrot, którego pierwszym objawem expiacya.

Niepewność, jaka Francyę czeka na przypadek śmierci cesarza Napoleona, czyby ta nastąpiła wcześniej lub później, musi się odbijać w ogólnej polityce europejskiej. Dopóki Napoleon III był w sile wieku, a raczej w pełni swojej działalności, jako ten, który chce zdobyć dla Francyi stanowisko silne i poważane, i który kieruje jeźli nie losami Europy, to przynajmniej wypadkami, polityka osobista jego była tem wobec Europy, czem rządy osobiste we Francyi. Ale odkąd wielka kwestya niemiecka rozstrzygniętą została w głównem przynajmniej zadaniu swojem bez udziału Napoleona III, przestała Francya kierować wypadkami, zrzekła się inicyatywy.

Opozycya we Francyi rzuciła się do propagandy pokojowej, i na tem polu zmusiła rząd do przyjęcia hasła swoich przeciwników, a tem samem do abdykacyi w Europie, bo polityka pokojowa jest dla Francyi polityką nieinterwencyi.

Choroba cesarza Napoleona nie okazała się tak zatrważającą jak głoszono; ale choćby jako człowiek odzyskał on zdrowie całkowicie, to jako władzca Francyi siły jego znacznie są nadwątlone; wewnątrz schodzi z pola rządów osobistych, zewnątrz zrzekł się inicyatywy. Napoleon I pragnąc utrzymać się na tronie, obiecywał poprzestać na dawnych granicach Francyi i rządzić nią konstytucyjnie: może lepiej dla niego, że nieprzyjęto tej koncesyi; gdyby ją mógł dotrzymać, stałby się bardzo pospolitym monarchą. Taki los czeka Napoleona III: jako cesarz konstytucyjny i pozbawiony inicyatywy w polityce europejskiej, będzie na pół konstytucyjnym, a przeto nie zadowolni ani siebie, ani narodu, a wpływ jego w Europie ścieśniony byłby do rozmiarów stosunków sąsiedzkich. Stan ten cesarstwa odpowiadałby fizycznemu stanowi Napoleona III. Można w nim wprawdzie żyć pewną liczbę lat, ale zwykł on przyśpieszać ostatnią chwilę. Nie takie stawiał sobie zadanie Napoleon III jako restaurator cesarstwa.

.... Aby Austrya jako mocarstwo pierwszego rzędu, mogła w tej wewnętrznej istocie swojej znaleść wyraz na zewnątrz, potrzebuje siły po temu. Wobec polityki tak ogromnej a przeciwnej jej sąsiadów, Prus i Rosyi, siły takiej nie dostarczy jej żaden najbardziej nawet autonomiczny federalizm prowincyonalny. Europa przywykła widzieć w Austryi same tylko prowincye, różnoplemienne wprawdzie, ale prowincye. Zdaniem dyplomacyi europejskiej, dążeniem Austryi jest i być powinno usiłowanie utworzenia jednolitej monarchii; o ile tylko być może, a że to stać się nie może, licząc przeto na kłopoty Austryi, na jej trudności wewnętrzne, na słabość państwa. Wzmocnić się więc Austrya powinna, stając na czele nie prowincyj, ale silnych narodowości. Wzmocnić ją może tylko rzeczywiście w tym kierunku żywioł polski. Nie od dzisiaj powtarzamy, że Austrya zastąpiła Polskę dla Europy. Wypadki coraz więcej stwierdzają nasze przekonanie. Dawniej polityka niemiecka i włoska stały Austryi na zawadzie w postępowaniu tą drogą. Dziś przeszkody te ustały, a interes europejski zdaje się coraz więcej tego kierunku po Austryi wymagać. Skoro Austrya ma zasłaniać Europę, a misya ta jest niezaprzeczalną, jeżeli się przed oczywistością oczu zamykać nie chce, to Europa winna jej dopomódz, aby potęga jej popowołaniu temu odpowiadała. Państwo bez znaczącej i przeważnej polityki zewnętrznej skazane jest na nieruchomość do bezwładności zbliżoną. Ale Austrya na czele trzech narodowości silnych, reprezentowanych przez trzy korony Śgo Szczepana, Śgo Wacława i Piastowską, połączonych dobrowolnie w koronie Cesarskiej, rozwijających się swobodnie według swych praw historycznych i narodowych, pod berłem jednem władzę monarszą potężną i pełną piastującem, w pomyślności i wzroście państwa byt swój i wolność upatrujących, byłaby niezawodnie wyrazem prawdziwym polityki narodowości, zaporą przeciw wszelkim zgubnym dla cywilizacyi dążeniom, a polityka jej zagraniczna najlepszą rękojmią równowagi europejskiej.

Wiemy dobrze, iż polityką tą zrywamy z przeszłością Austryi; że przywiązani do tradycyi przekładać będą zapewne inny w polityce zagranicznej kierunek; że życzeniem ich byłoby usiłowanie odzyskania wpływu w Niemczech za pomocą związku z południowemi krajami, które, jak dotąd, niby pozostały wolne od pruskiej supremacyi, i że tym sposobem da się odrobić przy sposobności to co się stało. Nie możemy zataić, iż polityka taka wydawałaby nam się zgubną. Jak dalece Austrya na południowe Niemcy rachować może, najbliższe dowiodło doświadczenie. Czy na długo a nawet czy dzisiaj południowe Niemcy przed supremacyą pruską obronią się, bardzo nam się zdaje wątpliwem. Jeżeli dawniej Austrya przewagi swojej w Niemczech utrzymać nie zdołała, jakże ją w dzisiejszych czasach przy tak niesłychanym wzroście potęgi pruskiej odzyskać potrafi? Byłoby to dalej prywadzić antagonizm z Prusami z nierównie mniejszą siłą. I do czegóżby w końcu ta polityka Austryę poprowadziła? Oto do dalszej ofiary ze swej polityki wewnętrznej, do poświęcenia swej pomyślności na odzyskanie tego, czego utrzymanie było dla niej oczywistą zgubą. Polityka niemiecka Austryi zahamowałaby w niej wszelki postęp, sprzeciwiając się naturze jej wewnętrznego składu. Ci co szczerze jej życzą a nie łudzą się, aby Austrya była państwem potężnem, za taką polityką oświadczyć się nie mogą. Nie, Niemcy nie są niebiosami a Austrya nie jest tak słabą, aby jej polityka powtarzać tylko miała: U drzwi twoich stoję Panie...

Nie pragniemy więc, aby ostrze polityki zewnętrznej austryackiej zwrócone było przeciw Prusom, aby Austrya pozostała przeciwniczką jedności niemieckiej, jeżeli sobie tego Niemcy życzą nawet pod berłem pruskiem; ale chcemy, aby Austrya była dość silną dla stawiania oporu, gdyby przemocą się o to pokuszono. Austrya liczy u siebie dość Niemców, aby całkiem wpływu na Niemcy nie utracić, a tradycye tak prędko nie giną. Niemcy zawsze na Austryą oglądać się będą, zwłaszcza jeżeli ujrzą w niej przedstawicielkę narodowości i wolności, jak ją widzieć pragniemy. Wiemy również, że polityka, jaką zalecamy, może się wydawać utopią. Nie należy jednak zapominać o zmianach, jakie zaszły w Europie od lat dziesięciu, jakie nawet z ostatnich wyniknęły wypadków. To, o czem dla Austryi.... niech i tak będzie, marzymy, może być skutkiem jednej wojny lub jednego kongresu. Czy wojna albo kongres jest utopią? Nie chcemy się zbytnie rozszerzać, lecz każdy bezstronny rozpatrzywszy się w położeniu obecnem mocarstw przyzna, że ani Prusy ani Francya takiemu wzmocnieniu się Austryi nie byłyby zapewne przeciwne. Dodamy tylko, że pomijając nawet sprawę polską, która nigdy Francyi obojętną być nie może, a do której podjęcia naprożno przed trzema laty Francya nakłaniała Austryę, samo powiększenie się Prus znalazłoby gabinet tuileryjski nader skłonny do polityki wzmacniającej Austryę, zwłaszcza dziś, gdy jedność Niemiec zagraża. Co do Prus, powiększenie Austryi żywiołem polskim, byłoby niejako rękojmią traktatu praskiego, oraz zapewnieniem się od groźnego sąsiada, z którym przyjaźne dziś stosunki łatwo zmienić się mogą.....

Pisaliśmy to zaraz po traktacie prażskim (patrz *Czas* z 7go września 1866 r. N. 203), a zatem kiedy jeszcze nie było ugody z Węgrami a opozycya czeska nie była tak wybitnie jak dziś zakreślona. Jeżeli pozwalamy sobie ówczesne nasze zapatrywanie się powtórzyć, to głównie dla tego, aby okazać, jak dalece nie zmieniły się w niczem okoliczności, skoro ono do dzisiejszéj również stosuje się chwili. Co więcéj, to co w ówczas śmiałem marzeniem tylko wielom się wydawało, przeszło już niejako w dziedzinę publicystyki, i „polityka trzech koron,“ przez nas wtedy po razpierwszy postawiona, znalazła już wielokrotne odbicie, a widzimy ją nawet występującą jako programat polityczny przez opozycyę czeską ogłoszony.

Skoro bowiem ostatniemi czasy oświadczono się w Czechach bardzo wyraźnie za prawami Węgrów, a dzienniki wiedeńskie uważały to za zwrot w polityce czeskiéj i za pewne ustępstwo ze strony opozycyi czeskiéj, *Politik* z 26go b. m. napisała:

„Oświadczyliśmy nieraz, i nie wahamy się to oświadczenie dzisiaj uroczyście powtórzyć, że w naszem przekonaniu i bieg historyi mając na oku, nie można znaleźć lepszéj rękojmi dla trwałości i zdrowego rozwoju wolności i prawnopaństwowego stanowiska Węgier, jak na prawnopaństwowéj podstawie zaspokojone, z królestwem Węgierskiem, z królestwem Polskiem i z innemi krajami Jego Cesarskiéj Mości skonfederowane królestwo Czeskie.“

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 27 sierpnia.

(*J*) Dzisiaj odbyło się w sali ratuszowej pierwsze walne zgromadzenie klubu rezolucyonistów. Publiczność zebrała się bardzo licznie, a to dla tego, że chciano poznać skład i ustrój klubu mającego rywalizować z jedynem dotychczasowem towarzystwem politycznem we Lwowie, t. j. z towarzystwem narodowo-demokratycznem, a powtóre, iż oprócz wyboru wydziału miał się klub zająć i sprawą największe obecnie u nas budzącą zajęcie, sprawą wyboru posłów na sejm krajowy. Towarzystwo liczy obecnie 149 członków, między którymi wielu zamiejscowych. Z Krakowa należą do klubu pp. Anczyc, Dr. Blatteis, Czynciel, Dankowicz, Dr Gumplowicz, Seredyński, Służewski i Spengler. Dalej znajdują się między członkami następujący posłowie sejmowi: Hr. Badeni, Ks. Jerzy Czartoryski, Fihauser, Gross, Haller, Koczyndyk, Krzeczunowicz, Dr. Pfeiffer, Dr. Samelson, ks. Adam Sapieha, Sawczyński, Skrzyński, Torosiewicz i Trzecieski.

Zgromadzenie zagaił w imieniu założycieli p. Krzeczunowicz dłuższą mową, w której po serdecznem przywitaniu zebranych przedstawił obecnym położenie polityczne naszego kraju, jego potrzeby i życzenia, znajdujące legalny wyraz swój w rezolucyi przez sejm uchwalonej, i wykazał wreszcie racyą bytu i cel nowo założonego klubu. Zanim jednak przeszedł do ocenienia naszych stosunków politycznych, wspomniał o położeniu rodaków naszych zostających pod zaborem rosyjskim, gdzie ich nielitościwie gnębią, a nawet do wiary i mowy ojczystej przyznawać im się nie pozwalają, i pod zaborem pruskim, gdzie przewodniczący wybrańców inteligencyi niemieckiej oświadczył, iż historya nad protestem rozdartego narodu przeszła do porządku dziennego. Jedynie tylko w Austryi, wolno nam się szczerze przyznać do narodowości naszej, wzmacniać i krzewić idee tejże, składać hołd przynależny tradycyom, a nawet dążyć otwarcie do odbudowania ojczyzny. Należąc do składu monarchii rakuzkiej, powinno teraz być pierwszem naszem zadaniem: uzyskanie autonomii, odrębności dla kraju naszego. Kiedy w roku przeszłym delegacya nasza wróciła z Rady państwa, gdzie nie reprezentowała kraju w sposób, w jakiby to uczynić była powinna, gdyż głosowała za zmianą § 13 który wyrzekł zasadę odpowiedzialności ministrów *przed Radą państwa*, za centralizującemi ustawami szkolnemi, za ustawą o organizacyi politycznej, która działalności sejmów krajowych nic nie pozostawia, i nie starała się wywierać wpływu na rozkład podatków, przysługującego sejmom krajowym na mocy ustaw państwowych; wtedy to uchwalił sejm rezolucyę, zawierającą *minimum* naszych żądań. Przyznam, powiada p. K., że miałem rezolucyi niejedno do zarzucenia, mianowicie to, że żądania nasze opiera na paragrafach a nie na prawie przyrodzonem, dalej, że żąda za mało, i że widocznym w niej jest brak myśli zasadniczej, którą powinien był być samorząd narodowy niczem nieograniczony, jak tylko względem na bezpieczeństwo i potęgę państwa. Kiedy jednak uchwaloną została rezolucya, powinniśmy się jej trzymać, popierać ją wszelkiemi siłami i starać się, aby myśli w niej wypowiedziane znalazły zwolenników w coraz to szerszych kołach ludu, aby potem opinia kraju baczniej śledziła postępowanie swych wybrańców, i aby przez to niemożebną się stała chwiejność taka, jakąśmy u delegacyi naszej zauważali. W tem też upatruje mowca cel klubu: starać się z jednej strony o to wszystko, co się do osiągnięcia życzeń w rezolucyi wypowiedzianych przyczynić może, a z drugiej strony krzewić tendencye rezolucyjne, aby starania o byt nasz polityczny nie ograniczyły się na sejmie, lecz aby zostały popartemi przez kraj cały, a w końcu szerzyć znajomość ustaw i stosunków krajowych, której brak niestety tak dalece czuć się daje, iż nasze ciała reprezentacyjne w najważniejszych nieraz sprawach nie mają nikogo, któryby z rzeczą gruntownie był obznajomionym.

W staraniach swoich o byt samoistny powinien się kraj wystrzegać dwóch ostateczności, dwóch kierunków, które się ostatniemi czasy w naszem życiu politycznem wykluły i w odpowiednich stronnictwach wyraz swój znalazły, to jest z jednej strony uległości dla rządu, która cechowała dotąd delegacyę naszą i tego, który za jej przywódzcę uważanym bywa, z drugiej zaś strony polityki, chcącej uorganizować monarchię na podstawie federacyjnej, nie zważając, że znaczyłoby to wywołać opór Madiarów, Niemców i małych zagrożonych w bycie swoim narodowości, a więc opór nie do przezwyciężenia. Kończąc, wyraził mówca nadzieję, że klub postępując takim, jak pierwej wskazał, torem, przysłuży się nie tylko prowincyi naszej lecz Polsce całej. (Oklaski).

Ponieważ klub jeszcze nie był ukonstytuowanym, przeto wniósł Krzeczunowicz, aby dla kierowania obradami wybrano tymczasem przewodniczącego; zgromadzenie zgodziło się przez aklamacyą na wybór p. Jana Schumana, który zajął krzesło prezesowskie i zawezwał do prowadzenia pióra pp. Drów Filipa Zukra i Pomianowskiego.

W sprawie wyboru posłów sejmowych przemówił pierwszy Dr Ludwik Wolski. Oświadczył, że nie będzie mówił o obesłaniu lub nieobesłaniu Rady państwa, gdyż jest to kwestya, która nie doryweczo traktowaną, lecz głęboko zbadaną być powinna, nie będzie też mówił o kandydaturach poszczególnych, lecz o wyborach w ogóle. W tym celu rzucił okiem na sytuacyę polityczną niniejszej chwili i na stosunek Galicyi do Austryi. Do określenia tego stosunku, użył obrazu nie bardzo trafnie dobranego, a przeprowadzonego aż w najdrobniejszych rysach, porównał go bowiem do małżeństwa, w którym mąż porwał żonę i przez długie lata najsrożej, najnielitościwiej się z nią obchodził. Po długich latach zrobiła żona mężowi propozycyę wzajemnej ugody tej treści, żeby mąż pozwolił żonie zarządzać gospodarstwem domowem, spiżarnią, kuchnią, dozorować mycie podłóg (wesołość) i aby za to mąż, ilekroć wróci z łowów lub w towarzystwie przyjaciół, zastał dom przyrządzony i dymiącą wieczerzę. Otóż tem, co p. Wolski w swem porównaniu nazwał ugodą, ma być rezolucya sejmowa, a zatem przy wyborach powinno się głównie mieć na względzie, aby wybrano tego, kto najlepiej bronić będzie rezolucyi. Chciałby jeszcze zwrócić uwagę wyborców na szczególną ważność chwili i na przeobrażenia polityczne, które wprawdzie jeszcze nie nastąpiły, lecz powoli się ukazują i baczności przezornego polityka uchodzić nie powinny. Kto nie słyszy, jak trawa rośnie, jest złym politykiem (wesołość). Mianowicie jest widocznym zwrot anti-ministeryalny, ukazujący się nie już u narodów przeciwnych konstytucyi grudniowej, ale nawet u samychże Niemców: i tak we Wiedniu klub polityczny „Unia demokratyczna“, oświadczył się za odbudowaniem państwa na nowych podstawach. Wszystkie te względy powinny spowodować wyborców, aby brali jak największy udział w wyborach, tembardziej, że są to wybory stołecznego miasta, siedziby inteligencyi, kapitału i pracy. Jeżeli mury kamienne miast porównaćby można z milowemi drogoskazami na drodze postępu cywilizacyjnego, to się to tem snadniej da zastosować do miast stołecznych.

Część literacko-artystyczna.

Rozmaitości literackie i naukowe.

Jeżeli jaki ruch spostrzegać się daje u nas w świecie książkowym, to takowy mniej już unosi się w sfery poetycznej fantazyi i uroczych zmyśleń, a więcej zwraca się ku utylitarnym, ściśle naukowym kierunkom. Publiczność przesyciła się poniekąd wyrobami krążącemi aż do unudzenia około jednych obrazów i myśli; waśń społeczeńska, wyzyskiwana pod różnemi postaciami, zrodziła pewną nieufność do belletrystyki, tak, że ten i ów, któryby chciał wytchnąć po trudach życia i przenieść się w świat uroczej fantazyi i ideału, zamiast tego spotka się z negacyjnem szyderstwem lub tą ironią, po której zwykle wielka czczość zostaje. Ci nawet czytelnicy, którym to trafia do smaku, ci nawet niewynoszą żadnego zysku z lektury, prócz wstrętu do tego co ich otacza; a wiemy, że rozjątrzenie nie może się nazwać naturalnym stanem zdrowego człowieka. Dla tej to zapewne przyczyny, choć i inne mogłyby przyjść w rachubę, nastało pewne zobojętnienie dla literackich płodów, co także w niemałej części oddziaływa i na piszących, postrzegających się, że między nimi a publicznością panuje pewien chłód niedowierzania. — Strona zatem uczuciowo idealna, którą podnosić i kształcić ma za cel literatura, poszła nieco w ugór; natomiast dla realnej wiedzy większe nastało zajęcie, co łatwo tłumaczy się długiem zaniedbaniem uprawy umysłowej. Książki też do nauki szkolnej przeznaczone sypią się w zadziwiający sposób tak u nas jak i w Warszawie. A jest też i pora po temu, szczególniej w Galicyi, żeby liche pedagogiczne swojsko-urzędowe wyroby, przekalkowane z niemieckich kompendyów, lub kompendya niemieckie, zastąpić we wszystkich gałęziach nauk, nowemi dobremi książkami; a jest nadzieja, że się przyjdzie do tego, wnosząc już z tego, co w krótkim czasu przeciągu zrobiono. Weźmy np. słowniki: dotąd posługiwano się niemieckimi przy nauce języków starożytnych; a tak za pośrednictwem tego obcego drogmana uczący musiał porozumiewać się z mową Homera lub Wirgilego; utrudnienie, którego naturalnym skutkiem był wstręt najoczywistszy do tworów będących podstawą prawdziwej kultury. Dziś przy pomocy starannie wypracowanych słowników jak: *Polsko-łaciński* księdza Antoniego Bielikowicza, z którego uczeń może nietylko w łacinie się ćwiczyć, ale i ojczystego języka poznać bogactwa, a mianowicie tę jego zwięzłość i gibkość w oddaniu lapidarnej zwięzłości klasyków rzymskich — nauka starożytnych języków posunie się dalej, niż dotąd było w zwyczaju. Tęż usługę oddają znakomicie ułożone słowniki znanego filologa prof. Węclewskiego, jak: *Łacińsko-polski* w Krakowie, i *Grecko-polski* świeżo wydany w Warszawie, mające jeszcze i tę zaletę, że będąc ograniczone do kilkunastu pierwszorzędnych autorów klasycznych jak Homer, Hezyod, tragicy, Xenofont; lub Wirgili, Horacy, Owidyusz, Liwiusz, Cycero, Tacyt i t. d., są tem samem przystępniejsze dla kieszeni uczniów, niż gdyby w sobie mieściły wszystkie skarby starożytnej mowy. — Dla literatury polskiej, która także weszła w skład nauki udzielanej po szkołach, daje się jeszcze uczuwać brak dobrych wypisów; te bowiem, jakich dotąd używano, są wcale słabym i nieodpowiednim wyrobem, noszącym jakąś tendencyjną cechę, przeciwną tradycyom naszej literatury. Mizeroty, którychby się wstydził nietylko Kochanowski, Górnicki, Skarga, ale nawet i pośledniejsi wieku zeszłego pisarze, ocierają się za pan brat z ustępami mającemi cechy wzorowości klasycznej. Wreszcie same *Wypisy* są tylko, że tak powiemy, praktyczną książką pomocniczą dla właściwej literatury, — bez niej niewiele znaczą, a często i najpiękniejszy wyjątek traci swą wartość, jeżeli uczeń nie wie, do jakiego czasu go odnieść, w jakiem postawić świetle, jakie za tło podłożyć okoliczności, aby stał się zrozumiałym i dał się ocenić. Dla tego uczenie literatury w szkole niezbędnie jest konieczne, jeżeli edukacya publiczna ma zachować charakter narodowy. Nauka ta więcej zdolna jest związać teraźniejszość z przeszłością, niż nawet historya polityczna, która zbyt ulega wpływom chwilowych wyobrażeń, fałszujących częstokroć oddalone przedmioty. Ona rozbudzi zamiłowanie nietylko do zabytków naszego piśmiennictwa, ale zarazem usposobi do właściwego i trafnego oceniania płodów bieżącej literatury, a głównie zaszczepi ten interes, który stanie się niejako punktem honoru, niedopuszczającym upadku tej trzywiekowej spuścizny. Znajomość literatury broni od zobojętnienia dla niej. Książek w tym rodzaju mamy wiele; lecz jedne za ogromne, aby służyć mogły dla szkoły, inne grzeszą suchością bibliograficzną, inne jednostronnością pojęć — historyi ściśle odpowiedniej dla użytku szkolnego, jeżeli nie mamy na dobie, to jednakowoż najkorzystniej niedostatek ten mógłby zastąpić *Historya literatury* wydana przez Rycharskiego, z tego mianowicie względu, że charakteryzuje epoki, i daje obszerne biografie pisarzy, niemniej starannie przytacza tytuły dzieł, a i niekiedy treść ważniejszych. Jest tam obfity materyał z którego choćby cząstkę uczeń zatrzymał, już się potrafi oryentować — przytem i ten wzgląd waży, że książka ta napisana z jest pewną werwą, daleką od tej urzędowo-pedanckiej suchości, jaka uchodzić ma za cechę książek szkolnych.

Literatura popularna także pomnaża się mnóstwem książek i książeczek, które roznosićby mogły wyobrażenia o rożnych gałęziach nauki, gdyby w klasach nieoświeconych zbudziła się rzetelna potrzeba nabywania wiadomości; atoli nie widać tego jeszcze, chociaż usiłowania robią się w tym względzie, mianowicie po miastach. Mimo tego książki się piszą, bo nauczycieli nie brak; i tak, komu funduszu nie starczy na napisanie porządnej książki w jakim przedmiocie, zabiera się do tak zwanego dziełka dla ludu, i tytułem tym najczęściej kleci się coś bardzo niedostatecznego tak pod względem języka, jak wykładu. Okruchy te jednak rzeszy nie nakarmią.

Z ważniejszych dzieł osobliwie w historycznych materyach okazało się kilka; między innymi, *Dzienniki Sejmów walnych koronnych* za panowania Zygmunta Augusta r. 1555 i 1558 w Piotrkowie złożonych. (w Krakowie, nakładem XX. Lubomirskich)

Jest to znakomity materyał tak do panowania ostatatniego Jagiellona, jak do historyi sejmów, gdyby ją kto przedsiębrał napisać, tem więcej, że pomienione dwa sejmy nie są ani w zbiorach konstytucyi, ani w dzieje ogólne szczegołowo wciągnięte. Przyczyna tego, że nic nie uchwalono na nich, tylko rozprawiano wiele mianowicie w materyach religijnych. Stronnictwo dyssydeńskie domagało się już wtedy oddzielenia państwa od kościoła, a lubo miało przewagę, jednakowoż nie przyprowadziło tej uchwały do skutku. Publikacya ta w ręku tylko historyka lub prawnika zajmującego się tą epoką, lub tem badaniem — może mieć rzetelną wartość. Nie możemy sobie jednak wytłómaczyć dla czego wydawca, tak pilnie trzyma się pisowni oryginału nie wszędzie jednakiej a zawsze utrudniającej czytanie. Nie jest to bowiem rękopism naukowego człowieka w rodzaju tych, co rozmyślając nad pisownią, przyjmują ten lub inny sposób pisania, a tem samem mogą się uważać za powagę. Prosty spisywacz głosów sejmowych nie zasługuje na tyle skrupulatności, aby go drukować nawet z tymi niedołężnościami, jakich współczesni pisarze wystrzegali się. Rękopis, z którego te Dyaryusze przedrukowane, znajduje się w bibliotece Załuskich w Petersburgu.

Prawdziwie gruntowną i pod każdym względem zajmującą pracą jest książka *Obchody weselne*; napisana przez Pruskiego (pseudonim) Wyszła ona w Krakowie nakł. aut. w drukarni Jagiellońskiej. Autor założył sobie zbadać ten religijno-obyczajowy obrzęd, we wszystkich prowincych Polski, Litwy i Rusi, a nietylko taki jak dzisiaj się utrzymuje, ale jak był w najdawniejszych czasach. Z badań tych pokazuje się, że tak samo obchodzono przed wiekami wesela u szlachty jak dziś u ludu; te pieśni, które śpiewano po pańskich dworach, do dziś przechowały się po chatach; jest więc oczywisty dowód, że szlachta była jednej krwi i kości z ludem — a nie jakąś rasą odrębną, jakby to dowieść chcieli wrogowie nasi. Co dodaje wagi temu dziełu, to osobiste poszukiwania, jakie autor robił między ludem i to na seryo — u nas bowiem zbieracze pieśni ludowych fanfaronowali najczęściej i nigdy nie zetknęli się z ludem. Dotąd wyszła część pierwsza tego dzieła — gdy wyjdzie druga, pomówimy obszerniej, bo znakomita praca zasługuje na to.

Dobrzański wnosi, aby po wyborze Wydziału, zostającym jako przedmiot pierwszy na porządku dziennym, przystąpiono do wyboru komitetu przedwyborczego złożonego z 25 członków klubu, a mającego wpływać na wybory w duchu rezolucyjnym. Wniosek przyjęto. Rezultat głosowania jest następujący:

Wybrani do *Wydziału* pp. Dr Białoskórski, Boczkowski, Dąbrowski, Dobrzański, Gross, Krzeczunowicz, ks. Sapieha Adam, Dr Schrenzel i Dr Wolski Ludwik; do *Komitetu przedwyborczego* pp. Błotnicki, Boczkowski, Dąbrowski, Dobrzański, Dydacki, Dr Gregorowicz, Gubrynowicz, Iskierski, Koczyndyk, Maniecki, Dr Milleret, Munk, Pietrzycki, Pilecki, Dr Pomianowski, Popowicz, Reiss, Schie, Schrenzel, Schumann, Semetkowski, Starkel, Wieczyński, Dr Zuker i Żołkiewski.

Głosujących było 68, a więc mniej niż połowa członków, statut zresztą nie ustanawia liczby potrzebnej do kompletu. Przy tej sposobności nadmienię, że przed rozpoczęciem zgromadzenia rozdawano karty litografowane, na których były spisane imiona członków mających wejść do Wydziału i Komitetu przedwyborczego. Wszyscy co do jednego zostali wybrani; widocznem więc jest, że nie zbywa nowemu klubowi na jednym z głównych warunków podobych stowarzyszeń, na karności i jednomyślności.

Lam Jan stawia wniosek, aby nie poruczyć nowo obranemu Komitetowi wyłącznego wpływania na wybory, lecz przeciwnie żądać od niego, aby klubowi zdał sprawę ze swych czynności i w kwestyach donośniejszych odnosił się do całego klubu. Przyjęto.

Starkel zabiera głos w sprawie ponownego wyboru posłów, którzy mandata złożyli. Jednego z nich, Pawła Dubsa, pominął zupełnie, sądząc, że jedynie wyznanie tego posła było powodem, iż go wybrano, i zwrócił się ku pp. Ziemiałkowskiemu i Gołuchowskiemu. Jest dosyć rozpowszechnionem zdaniem — utrzymuje p. Starkel — że klub rezolucyonistów odpowiadając celowi swemu nie powinienby właściwie nic nie mieć do zarzucenia wyborowi owych posłów; jeżeli zaś to czyni, to z pobudek osobistych. Zapewne, że tak jest, ale tylko w tem znaczeniu, iż klub nie uważa za właściwe poruczyć wymienionym osobom mandat poselski z powodu dotychczasowego ich postępowania. Hr. Gołuchowski, który w sejmie przyczynił się do uchwalenia rezolucyi, poza sejmem starał się wykonanie jej wstrzymywać, a nawet wątpi mowca, ażali się brał na seryo. Posła Ziemiałkowskiego zaś, któremu, jak sam powiada, nikt nie odmówi ani znakomitych zdolności, ani czystego charakteru demokratycznego, nie radzi wybrać ponownie, gdyż on i za nim większość delegacyjna starali się wywalczyć rezolucyę wbrew opinii krajowej przez popieranie obecnego ministerstwa, gdyż szli drogami, które niechaj na zawsze trawą zarosną. P. Starkel oświadcza się w końcu za wyborem takich mężów, którzy przeciwni są centralizmowi i ustawom grudniowym, a walczyć będą nie tylko dla swobód obywatelskich, lecz i dla praw narodowych, którzy starać się będą, abyśmy otrzymali wolność zastosowaną do naszych potrzeb i stosunków, nie zaś, żeby miano nas jakby na łożu Prokrusta stosować do danej wolności. Do tych warunków, na jakie kandydat odpowiedzieć winien, dodaje i ten, aby był znanym już z dotychczasowego działania politycznego, gdyż wybór posłów w stołecznem mieście powinien być wytyczną i wyznaniem wiary politycznej.

Dobrzański zwraca się z początku przeciw twierdzeniom Starkla, któremu zarzuca niedokładność z powodu, iż wydał o posłach wyrok swój pod wpływem prądu obecnego nie uwzględniając stosunków i czasu, w którym ci posłowie działali; w dalszym jednak toku swojéj mowy występuje sam jak najsilniej przeciw wyborowi ponownemu dotychczasowych posłów. Nie idzie obecnie o to, czy posłowie ci wypełniali dotąd należycie swoją misyę, lecz o to, czy teraz są dla kraju pożytecznemi? Mowca sądzi, że tak nie jest, lecz że przeciwnie wybór pp, Gołuchowskiego i Ziemiałkowskiego byłby teraz połączony ze szkodą dla kraju, gdyż oznaczałby zwycięstwo rządu. Wybór hr. Gołuchowskiego był wówczas potrzebnym, kiedy tenże miał ścisłe stosunki z ministerstwem, kiedy mu wybór poselski torował drogę do posady namiestnika, na której mógł złamać wpływ biurokracyi i zorganizować kraj na narodowych podstawach; dzisiaj zaś wybór jego jużby tego znaczenia nie miał. Czem się wyborcy przy obecnych wyborach głównie kierować winni, to jest względem na to, aby w razie niezadowolenia naszych życzeń poseł natychmiast opuścił Radę państwa. Opuszczenie Rady jest najsilniejszą bronią delegacyi galicyjskiej, która jej jednak dotąd nie używała, przynajmniej nie w interesie kraju. Jeden raz tylko groziła wystąpieniem, a to w interesie p. Beusta, który chciał, aby do delegacyj wspólnych wybierano kuryami z krajów koronnych, obawiając się, że w razie przeciwnym wejdzie do delegacyi przeważna liczba liberałów, na których rząd nie mógłby wywierać tak nieograniczonego wpływu, jak to czyni teraz, gdy się delegacya składa z aglomeratów, między któremi usłużni nasi posłowie rozstrzygają głosami swemi. Wybierając posłów sejmowych okażmy dobitnie, iż ewentualnie po raz ostatni wysyłamy do Rady Państwa.

Na tem zakończono obrady nad wyborami a po uchwaleniu wniosku Dobrzańskiego, aby dalsze przyjmowanie członków poruczono Wydziałowi, zabrał głos ks. Adam Sapieha. Mniema on, iż jednem z najważniejszych zadań klubu powinno być bliższe zapoznanie się ze stronnictwami, które wpływały na ustrój monarchii austryackiej. Jedno z tych stronnictw, t. j. centralistyczne, znamy zbyt dobrze, zapisało się ono na naszej własnej skórze, o nim więc mowy nie ma. Lecz jest stronnictwo inne, bardzo ważne, to jest: opozycya czeska. Postępuje ona zupełnie w sposób, w jaki postępowali Węgrzy, twardo i niezłomnie stojąc przy swoich sprawach, z których ani joty nie upuszczają i które zapewne osiągną. Wszak i Deaka, kiedy niewzruszony stał przy prawach korony św. Szczepana, okrzyczano szaleńcem, a teraz mienią go być pierwszym politykiem węgierskim. Dlatego wnosi, aby nowo obrany Wydział, nie mając innych czynności do załatwienia, zajął się zbadaniem kwestyi: czyby nie było stosownem, aby ze względu na to, iż Czesi opuściwszy plany federacyjne wyrażają obecnie pokrewne z nami przekonania co do stosunku krajów do całości Państwa,—wysłano deputacyę z klubu do Czech, aby się tam rozpatrzyła w stosunkach tamecznych, co się najsnadniej da uskutecznić przez wzajemne osobiste porozumienie ze znakomitymi przywódzcami Czechów. Nie powinny nas odrazić sympatye Czechów do Moskwy, gdyż one nie są szczere, lecz raczej środkiem użytym na postrach centralistów wiedeńskich; jeżeli są w Czechach zwolennicy Moskwy, to zbyt nieliczni, to drobna tylko mniejszość. Zresztą przy zawarciu wspólnictw ma się jedną tylko rzecz na względzie: interes, choćbyśmy się więc bodaj w jednym tylko punkcie zgodzili z Czechami, to porozumienie takie, wielce nam się przydać może.

Dobrzański sprzeciwia się wnioskowi Sapiehy i przypomina, z jaką energią Czesi, którzy teraz chcą się ograniczyć na żądaniach autonomicznych, bronili dawniej federalizmu; przypomina, jak agitowali przeciw dualistycznej podstawie Państwa kojarząc się z żywiołami antimadiarskiemi: słowakami, Rusinami, Serbami, Kroatami i Rumunami wzniecając i podtrzymując ich marzenia o panslawizmie i panrumunizmie. Przez takie postępowanie zrazili sobie Węgrów i popchnęli ich w objęcie Niemców. Dzisiaj wprawdzie miała nastąpić zmiana w ich dążnościach ku autonomii, zmiana, która przestraszyła centralistów wiedeńskich, i taki w ich obozie wywołała popłoch, że dzienniki ich, na gwałt uderzyły. Lecz czyż mamy rękojmię jaką, że ten zwrot nie jest pozornym, dla przestraszenia tylko uczynionym, że nie jest tylko wypływem luźnych zdań dziennikarskich? Co do sympatyj Czechów do Moskwy widzi mowca ponowny dowód tego w zaproszeniach komitetu urządzającego obchód 500 letniej rocznicy Husa. Komitet ten bowiem zaprosił Rusinów galicyjskich: Dziedzickiego, Pawlewicza, ks. Kaczałę i innych jako „Ruskich“ wspólnie z Rosyanami. Dlatego stawia wniosek, aby wysłano wprawdzie deputacyę klubu do Czech, lecz tylko celem zbadania dążności Czechów nie zaś dla układania się znimi.

Przemawiają jeszcze w tej sprawie co do strony formalnej Drowie Wolski i Białoskórski, poczem wniosek Sapiehy przyjęto.

Wspomniałem dawn,ej, że mniemany kompromis między towarzystwem demokratycznem a klubem rezolucyonistów co do kandydatów poselskich nie przyszedł do skutku. Zdaje się, że się nie omyliłem, odezwa bowiem wyborców wydana przez Wydział towarzystwa demokratycznego *), domaga się w sposób tak stanowczy wyboru kandydatów demokratycznych, iż to usuwa wszelką myśl o zawarciu kompromisu.

Komitet wyborczy rezolucyonistów, który się już ukonstytuował i wybrał prezesem p. Wilda a sekretarzami pp. Błotnickiego i Munka, zaprasza w chwili, w której list odsyłam, rezolucyonistów do jak najliczniejszego zebrania się na dzisiejsze zgromadzenie wyborców, zwołane przez pp. Kleina, Jasińskiego, Karcza, Żołkiewskiego, Piątkowskiego i Źaaka.

Peszt 26 sierpnia.

(*W.*) Król odjechał wczoraj wieczorem do obozu w Bruck, wysoce zadowolony podobno z ducha i szybkich postępów tutejszych uczebnych oddziałów honwedzkich. Zadowolenie swoje wyraził w reskrypcie do naczelnego komendanta Honwedów, Arcyks. Józefa. W rekrypcie tym N. Pan zapewniając o uznaniu swojem dla zasług wszystkich członków tej broni, wyraża zarazem nadzieję, że rozniosą „dobrego wojskowego ducha“, jaki sami okazali, po całej organizacyi armii narodowej. Przez cały dzień wczoraiszy Honwedzi trzymali straż na zamku, a nawet do boku królewskiego powołany był oficer honwedzki, jako oficer ordonansowy.

Współcześnie z rozwijaniem się pełnej sił młodych organizacyi nowych Honwedów, znika znika i zaciera się cień wywołany z grobu dawnej honwedzkiej. Członkowie jej przydatni jeszcze do służby czynnej wsiąkają w nową organizacyę, zaszczepiając w nią ducha wielkich czynów. Pozostali połączeni w grupy stowarzyszeń honwedzkich stanowią bratni związek, ożywiony wielkiemi wspomnieniami, na który kraj patrzy z uszanowaniem. Ostatnie zebranie krajowe deputowanych od stowarzyszeń okazało dostatecznie, że wspomnienia te będące dumą narodową, nie naruszają i nie naruszą dzisiejszego spokojnego rozwoju.

Na zebraniu tem, odbytem w ostatnich dniach ubiegłego tygodnia, przyjęto z zadowoleniem sprawozdania komisyj wyznaczonych do załatwienia ostatnich spraw dawnych Honwedów; ze spokojem radę, że dziś nie jest jeszcze właściwy moment do wniesienia na sejm sprawy rehabilitacyi Honwedów; obrano nowego prezesa krajowego zgromadzenia (p. Ivánka), gdyż stary (pułk. Horvath) powołany został do czynnej słnżby w nowych szeregach; przyjęto do wiadomości, że dzięki zawsze żywemu współczuciu kraju nędza nie daje się zbyt dotkliwie uczuwać dawnym weteranom, wyprawiono owacyę jenerałowej Damianics; przy zaproszeniu jej do współdziałania z komitetem wysadzonym dla założenia domu inwalidów honwedzkich; mówiono wiele o potrzebie wewnętrznej harmonii pomiędzy nową organizacyą honwedzką a dawną zeszłą z pola. Oto wszystkie agendy tego zgromadzenia, które prawdopodobnie będzie przedostatniem w życiu wskrzeszonem dawnej organizacyi honwedzkiej. W nic się więc rozwiały obawy, jakie miano jeszcze w roku zeszłym, że dogorywające jeszcze stowarzyszenia zakłócą nowy rozwój. Trafny rzut oka i szeroki liberalizm, jakich dał dowód przy nominacyach honwedzkich pan minister obrony krajowej, zapobiegły wszystkiemu.

Ducha tej pozostałości dawnych czasów nic może lepiej nie znamionuje, jak szereg toastów wniesionych na bankiecie po odbytem ogólnem zgromadzeniu. Wniesiono zdrowie króla, i jak zawsze w Węgrzech zdrowie swojej królowej, zdrowie komendanta nowych Honwedów, zdrowie rozmaitych koryfeuszów stowarzyszenia, a w końcu przesłano telegram do Turynu z pozdrowieniem „dla najwierniejszego syna ojczyzny, twórcy pełnej chwały armii honwedzkiej.“

Z postanowień zapadłych na zgromadzeniu wypada w końcu wspomnieć i to, które nie zostało zapisane w dosłownem brzmieniu do protokółu, a które treść rzeczy stanowi, że stowarzyszenie honwedzkie trwać powinny aż do czasu, w którym Honwedom zostanie przyznana rehabilitacya prawna. Oto postanowienie w zupełności odpowiadające ogólnemu trybowi postępowania tego politycznego narodu. „Chcecie rozwiązania zbytecznych już dla was stowarzyszeń, uznajcie prawnie członków dawnej armii.“

Sposób, w jaki została załatwioną na teraz sprawa Pogranicza wojskowego, ulega na Węgrzech surowym krytykom. Zarzuty są trojakiego rodzaju, nie jasny i nie dość stanowczy ton pism odręcznych cesarskich, cząstkowość prowincyalizowania, i prawdopodobne podniesienie kwoty. Zarzuty te, zdaniem mojem, są zupełnie niesłuszne, a stan tak ważnej dla przyszłości Węgier sprawy Pogranicza poprawił się radykalnie. Przestała ona być kwestyą grożącą gwałtowną niesnaką i zburzeniem już osiągniętych rezultatów. Dziś stała się kwestyą, którą regularny rozwój rozwięzuje sam przez się.

Niejasność owego słowa najwyższego, które było niezbędne dla sprawienia tak radykalnej zmiany nie szkodzi wcale rzeczy samej. Nie kto inny wszak tylko Kroacya, chociaż nie nazwana w pismach, obejmuje zarząd nad sprowincyonalizowanemi ziemiami. Gmina zagrzebska przesłała z tego powodu dziękczynne adresa do krola, hr. Andrasyego i do swego bana.

Częściowe rozwiązanie ma swoje korzyści niezaprzeczone, gdyż zmniejsza trudności zaprowadzenia na raz jeden porządnego zarządu w kraju tak obszernem a nieprzywykłem do życia i porządku cywilnego. Starannie podtrzymywanej nieżyczliwości odejmuje sposobność i siły do szerokiej manifestacyi. Uniemożliwia nareszcie rachuby postronne jakie zakładano sobie w Austryi na jednorazowem rozwiązaniu Pogranicza. Ostatni ten wzgląd miał być bardzo przestrzeganym, jak zapewniają obrońcy słynnych rozporządzeń z 19 sierpnia. Niebezpieczeństwo, że druga połowa monarchii usiłować będzie zrobić z Pogranicza przedmiot kompromisu, istniało zawsze pomimo wszelkich praw zaręczonych, dopóki Pogranicze nie znajdowało się w faktycznem posiadaniu władz węgiersko-chorwackich, lub dopóki przynajmniej sprawa na tę pochyłość nie została wtoczoną. Lękano się zawsze tutaj, że przy rozwiązaniu Pogranicza, z Wiednia podniesioną zostanie kwestya wyrzeczenia się praw do Dalmacyi, a przez to cała sprawa w najszczęśliwszym momencie zawikłaną i ubezwładnioną zostanie, wywołując bardzo krytyczne przesilenie. Przez cząstkowe rozwiązanie instytucyi Pogranica, rachuby takie raz na zawsze zostały uniemożliwione.

Państwu zaledwie przychodzącemu do sił z niesłychanej ruiny ciężko zapewne będzie ponosić koszta zwiększane na wydatki wspólne, lecz do pewnego stopnia kompensuje się to tem, że układ węgiersko-chorwacki, jedna z podstaw politycznych królestwa, zyskuje siły żywotne, że groza wiszącej nad Węgrami reakcyi została ubezwładnioną w tej właśnie chwili, gdy reakcya ta zapominając o bezpieczeństwie monarchii, gotowała się do zadania ciosu nowemu porządkowi rzeczy. Jeżeli zaś nie zamierzany początkowo współudział Reichsratu wikłać i utrudniać będzie ostateczne uporządkowanie, tcć zyskuje się za to ścisłe zachowanie drogi konstytucyjnej, która także jest rękojmią przyszłości Węgier, rękojmią nader szacowną, którą o ile możności wypada zachowywać nietykalną.

Wszystkie te względy nie przeszkadzają jednak, że opozycya odzywa się głośno z naganami, a nagany te znajdują echo nawet w obozie większości. Logiką zaś rzeczy, dziwną zaiste, lecz utrwaloną na Węgrzech, wszystko się krupi na Delegacyi. W ostatecznym rezultacie wszystkie rozumowania schodzą do tego, że jakiekolwiek są dobre strony rozwiązania, to jest to zasługą energii i zręczności prezesa ministrów, przy czem polityka Delegacyi była rzeczą zbyteczną, prowadzącą tylko do szczodrzejszego wyposażenia budżetu spraw wspólnych. Nie ma wątpliwości, że instytucya Delegacyi, po dość szczęśliwem funkcyonowaniu trzykrotnem, wystawioną będzie na nowe napady ze strony opozycyi; i kto wie, czy rząd nie będzie się musiał zająć na seryo podniesieniem jej popularności, jeśli sama żywotność jej nie ma być na szwank wystawioną.

Pester Lloyd zaręcza, że redaktorem trzech odręcznych pism cesarskich z 19 b. m. kontrasygnowanych przez ministrów, jest minister Giskra (pisano nam to już z Wiednia. *Red.*)

Poznań 26 sierpnia.

Habemus Pontificem — mamy naszego Wiktora Hugo! Jeżeli nie wierzycie, czytajcie powiastkę polityczną w formie epistolarnej, wydrukowaną w miejsce artykułu wstępnego w *Dzienniku Poznańskim* wczorajszym; robi to poczęści wrażenie, jakby się ubiedz chciało rozbiór prawdopodobny a groźny, bo sumienny „Rachunków“ w przyszłym Nrze *Przeglądu.* Ubiedz łatwo, ale wygrać to rzec inna. Po tym liście nie dziwiłoby już czytać ogłoszenie, że wychodzi tłomaczenie dramatu historycznego o Barbarze Ubrykownej, o którym donieśliście w „Kronice.“ Komu na pochyłości zakręci się w głowie, ten w przepaść wpadnie, bez oparcia.

Dla czego zaś *Dziennik Poznański* list ten umieścił?

Dziennik Poznański, zdyskredytowany nawet między swoimi przez ostatnie swoje wystąpienia, potrzebował świadectwa. Znalazł je tam, gdzie się takowe bardzo łatwo znajduje, byle umieć poprosić u p. Kraszewskiego. Niegdyś mogło ono coś znaczyć. Dziś, gdy prosta tylko namiętność i obrażona duma schodzącego z pola pisarza włada piórem zawsze zamaszystem, ale wodzonem po zużytych już ściegach, świadectwo takie i dla dającego i dla obdarzonego jest tylko *testimonium paupertatis.* Zaiste, nader jeszcze ubożuchni jesteśmy w publicystyce, jeśli każdy tylko sobie przypisuje sumienie i patryotyzm. Tak czyni p. Kraszewski. Powiada, że tylko *Dziennik Poznański* walczy o prawdę, że wszyscy sumienni ludzie będą za *Dziennikiem Poznańskim*, że wreszcie wszyscy przeciwnicy *Dziennika*, przestali być Polakami. Winszujemy takiego monopolu na sumienie i polskość. Namby się zdawało, że wyjąwszy dezerterów i odstępców, nikomu z nas ani jednego ani drugiego odmawiać się nie godzi. Właśnie człowiek, co chce stać w pośrodku, co chce godzić i łagodzić, winien brać za podstawę, że każdy działa według sumienia, i że mniema to być prawdą, za co walczy. Mylić się każdy może, trzeba go o tem przekonać; ale aby go przekonać, trzeba w nim najprzód przypuścić sumienie i dobrą wiarę. Lecz czy *Dziennik Poznański* i jego orędownik stoją w pośrodku? Najlepszym tego dowodem jest list ostatniego. Lubownicy *konwulsyjnych pasywów*, są tylko dla kontrastu wspomniani. Cała gwałtowność wywarta na konserwatystów, przyjaciół obskurantyzmu i zacofania. Tak też i *Dziennik Poznański.* W drobnych szczegółach niby to bywa na obie strony uprzejmem. Ale przy ważnej a dotyczącej go sprawie, przechodzi z całym taborem do obozu najgwałtowniejszych. On to poburzył ulicę w czasie ostatnich wyborów poznańskich. Zamiast słówka rozwagi i ukojenia, aż siedmiu rozmaitemi artykułami w jednym numerze, krzyknął: Targowica, zdrada, odstępstwo. Ktoś dobrze wtedy powiedział: *Dziennik Poznański* wszystkiemi kolumnami wystrzelił na Kobylopole.“ Jego orędownik tak samo w licznych swych pismach czyni. Czasem, w drobnym jakim szczególe odda sprawiedliwość ludziom porządku, wiary i organicznej pracy; ale w gruncie przemawia za nieprzerwalnością powstania i jego poplecznikami. Tym listem przynajmniej odkrył się zupełnie. Teraz już nie będzie potrzebował pseudonimu. Jeżeli go zachowa, to chyba dla tego, aby w razie niemożności odparcia jakiego zbyt dolegliwego zarzutu, mógł się zasłonić krzykiem, że go denuncyują.

Feletonista *Dziennika Poznańskiego* p. n. „O tem i o owem“, doniósł nam, o cofaniu się politycznem na całej linii *Czasu* i *Przeglądu.* I to sposobik, fałszem obałamucić tych co nie czytają pism, przeciw którym występuje się — sposobik godny sumiennej literatury politycznej.

Kraków 30 sierpnia. Minister sprawiedliwości przeniósł radców sądu krajowego Rudolfa Strańskiego z Czerniowic, Joachima Dziedzickiego ze Złoczowa i Marcelego Czajkowskiego ze Sambora na własne ich żądanie w tym samym charakterze do Lwowa; opróżnione zaś po nich posady nadał w Czerniowcach Adolfowi Ochlowi sędziemu powiatowemu w Sadogórze, w Złoczowie Aleksemu Hublowi sędziemu powiatowemu w Winnikach, w Samborze zaś Janowi Mikuszewskiemu sekretarzowi sądu krajowego we Lwowie.

Wiedeń 30 sierpnia. Węgierska delegacya zakończyła ro zprawy o wydatkach nadzwyczajnych ministerstwa wojny. Jedna więcej różnica w uchwałach obu delegacyj co do tego dodatkowego budżetu powstała, gdyż Węgrzy uchwalili 400.000 zł. niemal jednogłośnie na dwa statki parowe na Dunaju, podczas gdy delegacya Rady państwa wykreśliła tę pozycyę. Obie delegacye zajęły się następnie wyrównaniem różnic w uchwałach obopólnych budżetu wojny. Różnice te są liczne i ważne. Dominuje nad niemi zawsze sprawa austryackiego Lloylda, sprawa nietylko finansowa ale także ważna jako precedens polityczny. Druga różnica tyczy się pensyi jenerałów pełniących służbę przy dworze i oficerów sztabowych. Węgrzy pozycyę tę uchwalili w budżecie ministerstwa wojny, delegacya austryacka przeciwnie nie kierująca się uczuciami rycerskiej kurtuazyi pozycyę tę postanowiła przenieść na listę cywilną. Spór o budżet Pogranicza wojskowego został załatwiony pod względem finansowym przyzwoleniem przez delegacyę austryacką 200.000 zł. Mniejsza przeto o tę pozycyę, doniosłość jej jednak jest ważną, gdyż Delegacya austryacka odmawiając takowej chciała rozwiązać ręce Radzie państwa do walki prawnopolitycznej w sprawie sekularyzacyi Pogranicza wojskowego. Na 14 posiedzeniu Delegacyi Rady państwa Dr Banhans zdaje sprawę z przesłanego przez przewodniczącego Delegacyi węgierskiej *nuntium* o powziętych uchwałach w sprawie *absolutorium* za r. 1868 i kredytu dodatkowego za r. 1869 budżetu ministerstwa wojny. Delegacya węgierska *in merito* powziąwszy te same postanowienia co Delegacya Rady państwa, dodatkowo uchwaliła następującą rozolucyę: Na pokrycie kredytu dodatkowego na rok 1869 winno być zadaniem obu ciał ustawodawczych i obu ministerstw dostarczyć odpowiednich środków nie podwyższając ciężarów podatkowych; minister wojny winien się porózumieć z obydwoma ministrami skarbu, jakie sumy kasy wojennej są niezbędne, a mianowicie jakie sumy bez szkody dla potrzeb armii można uruchomić.

Rezolucyę powyższą delegacya austryacka według wniosku sprawozdawcy przyjmuje.

Następnie przechodzi sprawozdawca do różnic w budżecie wojennym wydatków nadzwyczajnych.

Przy tytule 2gim zachodzi różnica, o której powyżej wspomnieliśmy, co do pensyi jenerałów i oficerów sztabowych pełniących służbę u dworu cesarskiego. Delegacya węgierska uchwaliła na tę pozycyę 147.000 zł. Delegacya austryacka obstaje przy swojej pierwotnej uchwale, że pozycya ta należy do listy cywilnej.

Przy tytule 3cim na komendy i sztaby zachodzi różnica w uchwałach obu delegacyj 200,000 złr.; delegacya austryacka podwyższyła z swej strony o 150,000 złr. tę pozycyę.

Przy tytule 5tym różnicę 1,000 złr. wyrównano.

Na tytuł 7my na magazyny wojskowe, Węgrzy uchwalili 500,000 złr., delegacya austryacka 450,000 złr. Na wniosek wydziału przyjęto podwyższenie do 475,000 złr.

Przy tytule 9ym dla zaokrąglenia obcięto z pierwotnie uchwalonej sumy 143,000 złr. 3,600 złr.

Przy tytule 10ym na działa artyleryjskie, delegacya austryacka uchwaliła 2,740,000 złr., węgierska 2,700,000 złr. Utrzymano pierwotną uchwałę.

Podobnie przy tytule 11ym o depot furwezów utrzymano uchwałę 120,000 złr., pomimo, że Węgrzy uchwalili o 5,000 złr. mniej.

Przy tytule 15ym delegacya austryacka podwyższyła pozycyę do 2,050,000 złr. — pozostaje różnica o 50,000 złr.

Przy tytule 16ym różnicę 2,000 złr. zaokrąglono.

Tytuł 19ty brzmi na budżet Pogranicza wojskowego. Pierwotnie odmówiła delegacya tej pozycyi wynoszącej 221,665 złr. — teraz wydział wnosi 200,000 złr. przeto spór finansowy w tej sprawie został załagodzony.

Przy tytule 20ym różnica o 100,000 złr., wydział wnosi zatrzymanie pierwotnej uchwały.

Przy tytule 23 różnica o 50,000 złr., wydział wnosi podwyższenie o 40,000 złr. Wszystkie wnioski Wydziału przyjęto bez rozpraw.

Z porządku dziennego następuje sprawa zawezwania wspólnego ministerstwa do zarządzenia odpowiednich środków celem zapobieżenia chwiejności waluty. Sprawozdawca Pipitz przedstawia następującą rezolucyę: Wzywa się wspólne ministerstwo, aby przy pierwszej sposobności zwróciło uwagę ministerstw obu części monarchii na ważność i naglość zapobieżenia drogą ustawodawczą chwiejności waluty przez powzięcie odpowiednich konstytucyjnych środków przeciw powrotowi tej chwiejności waluty.

Rezolucyę powyższą przyjęto bez rozpraw.

Prezes odczytuje pismo przewodniczącego delegacyi węgierskiej donoszące, że taż delegacya powzięła uchwałę podatek dochodowy austryackiego *Lloyda* w sumie 82,000 złr. wliczyć jako pozycyę do odciągnienia.

Na tem wyczerpnięto porządek dzienny delegacyi austryackiej.

— Równocześnie odbywało się posiedzenie delegacyi węgierskiej. *Nuntium* delegacyi przedlitawskiej tyczące się wyrównania różnic stało podobnie na porządku dziennym. Nie będziemy nużyć czytelników wyliczaniem różnic w poszczególnych tytułach, bo te już z powyższego sprawozdania obrad delegacyi austryackiej, acz jednostronnie się wykazują.

Co do austryackiego *Lloyda* jak wiadomo delegacya austryacka przyzwoliła na wliczenie dochodów z poczt w wysokości uchwalonej przez delegacyę węgierską, wszelako nie zgodziła się na wliczenie do subwencyi udzielanej przez państwo temu towarzystwu podatków dochodowych.

Delegacya węgierska mimo to obstaje przy swojej pierwotnej uchwale odciągnięcia podatków dochodowych od tej subwencyi, przeto wyrównanie tej zasadniczej różnicy okazuje się jeszcze potrzebnem.

— *Politik* otrzymuje telegram, który z wszelkiem zastrzeżeniem powtarzamy, sądząc, że w doniesieniu tem przebija się pewien optymizm organu czeskiego. Telegram ten z Wiednia 28 sierpnia brzmi: W kołach rządowych panuje paniczne przerażenie z powodu uchwały lwowskiego klubu rezolucyonistów wysłania deputacyi do Pragi, celem porozumienia się z Czechami. Dymisya Giskry i Herbsta uchodzi tu jako niewątpliwa, w razie gdyby opozycya czeska zwyciężyła przy wyborach.

— Wyższy sąd w Peszcie potwierdził poprzedni wyrok w sprawie księcia Karadżeordziewicza uznający go za podpadającego w stan oskarżenia, wszelako przychyla się do życzenia Księcia dozwalając mu pozostać na wolnej stopie.

Królestwo Polskie.

— W zamiarze wypchnięcia zewsząd polskiego języka, rząd moskiewski nie cofa się przed żadnymi środkami. Dawniéj nieco wspominaliśmy o wprowadzeniu języka moskiewskiego jako wykładowego do gimnazyum w Słucku; nastąpiło to nieco późniéj jak gdzieindziej, ponieważ gimnazya reformowane były zależne od swego synodu w Wilnie. Niedawno dopiéro zawiadomiły dzienniki że ostatecznie do szkół luterskich i reformowanych wprowadzono nauczycieli Moskali.

Pomimo jednak zaprowadzenia wykładów moskiewskiech były trudności wykładów religii w moskiewskim języku i generalny super-intendent Lipiński sprzeciwiał się temu. Wprawdzie był on zmuszony potwierdzić przedstawiony mu rosyjski katechizm i książkę do nabożeństwa tłómaczenia p. Bergela nauczyciela religi przy gimnazyum w Słucku, ale właściwie sprzeciwianie się byłoby nawet zbyteczne, ponieważ nie czekając tego zatwierdzenia po odbierano uczniom polskie książk do nabożeństwa i nakazano modlić się z moskiewskich. Aby wskazać w jaki arbitralny sposób rząd postępował sobie daléj, przytoczymy ustęp z *Mosk. Wiedom.*

„W skutek napierania okręgu naukowego, główny naczelnik północno-zachodniego kraju uznał za stosowne oświadczyć konieczność wprowadzenia języka moskiewskiego do Słuckiego reformowanego kościoła. Oświadczenie niniejsze było uczynione synodowi który się był zebrał w Wilnie w miesiącu lipcu, a to w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych. Minister spraw wewnętrznych zgodziwszy się na przedstawienie téj sprawy synodowi zastrzegł jednakże dla większéj pewności wudanie, że gdyby naczelnik kraju z góry nie był pewny że synod zgodzi się na wprowadzenie języka moskiewskiego do służby bożéj w kościołach reformowanych, to w takim razie nie przedstawiając sprawy temu zebraniu, ma przywieźć ją w wykonanie w Słucku gdzie większość reformowanych uczęszcza do szkół.“

Zwołany synod miał sobie przedłożoną „sprawę z nakazem aby ją w pewien sposób rozstrzygnął pomimo tego uchylił on się w części od stanowczéj odpowiedzi, utrzymując; iż jakkolwiek wprowadzenie języka moskiewskiego do służby bożéj ewangelicko-reformowanéj, nie sprzeciwia się dogmatom wiary, ale wprowadzenie tegoż języka winno następować zwolna, ponieważ ani pastorowie ani wyznawcy nie są na tyle obznajomieni z rosyjskim językiem żeby mogli nauczać i śpiewać psalmy i duchowne pieśni po rosyjsku.

Protokół posiedzenia został przedłożony według *Mosk. Wiedom.* Potapowowi, który kazał opuścić wzmiankę o tém że wprowadzenie języka moskiewskie-

---

*) Odezwa, o której tu mowa, wydrukowaną jest na czele *Dziennika Lwowskiego* z dnia 28 b. m. Oto jej osnowa:

Odezwa do wyborców miasta Lwowa.

Obywatele!

Na zgromadzeniu z d. 27 czerwca b. r. wypowiedzieliście otwarcie zapatrywanie Wasze na politykę kraju w stosunku do wiedeńskiej Rady państwa. Tych posłów, których postępowanie i przekonanie niezgodnem było z tą uchwałą, zmusiło ono do złożenia mandatów sejmowych. Krok ten z ich strony jest tylko uświęceniem zasady, że wszelka władza od ludu pochodzi, i że ustąpić powinien, kto ludu nie ma po sobie.

Teraz więc, gdy w miejsce dawnych posłów, nowych mamy wybierać, obowiązkiem jest wyborców jak najliczniej stawać na wszelkich przedwyborczych zebraniach, a w wyborze samym taki wziąć udział, by nie brakło tam ani jednego. Niech każdy głosuje według swego przekonania, ale niech nikt nie zostanie obojętnym. Wobec ważności tych wyborów, wobec wielkości zadania politycznego zbliżającego się sejmu, obojętność byłaby grzechem.

Jeżeli liczny udział w wyborach sejmowych dowodem będzie gorliwości Waszej, Obywatele! o sprawy publiczne, to z drugiej strony wybór, jaki uczynicie, winien być żywem odbiciem przekonań Waszych. Stolice przodują wszędzie krajowi całemu w postępowych, demokratycznych przekonaniach. I miasto Lwów też do niedawna idąc tym torem, wybierało do sejmu posłów prawdziwie demokratycznych. Odstąpienie od tej zasady w skutkach swych stało się najzgubniejszem. Powróćmyż do niej znowu, i wybór nasz niech padnie na mężów, którzy stali i stoją przy sztandarze demokracyi, przy zasadzie wolności, równości i braterstwa.

System centralistyczny staje w sprzeczności z życzeniami kraju, niech więc z głosowania Waszego tacy wyjdą posłowie, którzy niczem niezrażeni, stać będą przy Waszym sztandarze. Wszelki inny wybór byłby zaparciem się własnej Waszej uchwały, powziętej na czerwcowem zgromadzeniu. Dziś nie ma wahania i wyboru nie ma innego, jeno iść trzeba albo z ministerstwem przeciw krajowi, albo z krajem przeciw centralistycznemu systemowi. Niech zatem wybrańcami Waszymi będą mężowie, którzy, gdy im przyjdzie uczynić taki wybór, bez wahania staną przy narodzie, a jako wyszli z narodu i przezeń wyniesieni, wytrwają z nim do końca.

Więc kandydatów demokratycznych, kandydatów zarazem opozycyjnych dziś wybrać nam trzeba.

Stańcie Obywatele! jako jeden mąż przy tej zasadzie; o stałość Waszą i solidarność w proch się rozbiją zamachy przeciwników, a spodziewać się, że głos stolicy i jej reprezentantów nie przebrzmi bez echa w kraju i w sejmie.

We Lwowie dnia 27 sierpnia 1869.

W imieniu Komitetu Towarzystwa narodowo-demokratycznego.

Przewodniczący: *Franciszek Smolka.*
Sekretarz: *Tadeusz Romanowicz.*

go rozbierane było na jego przedłożenie. Co znaczy że chce on zaprowadzić język moskiewski w Słucku, stosownie do polecenia ministeryalnego i że się lękał przyznać iż się niedostatecznie zapewnił o posłuszeństwie synodu.

Opinia synodu została przesłaną ministrowi spraw wewnętrznych do zatwierdzenia.

Nie wiemy dobrze czy telegram podany w *Wil. Wiest.* ma stycznośc z tym przedmiotem. Telegram donosi że ksiądz Łempicki nauczyciel gimnazyum w Słucku odprawił nabożeństwo po moskiewsku.

Zdaje się nam że w gimnazyum Słuckiem są sami tylko reformowani i jakkolwiek wiemy że nauczycielem religii tamże jest Bergel, sądzimy jednak że telegram odnosi się do kościoła reformowanego. Taką rzeczą pomimo przeciwnéj opinii synodu i nie czekając ostatecznego załatwienia sprawy, zmuszono polskich reformowanych modlić się w obcym języku. Czy można dać dowód większego barbarzyństwa i nieuznania praw narodowych jak rząd moskiewski nieustannie czyni?

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 sierpnia. Dzisiaj rano znaleziono w krzakach na Olszy dziewkę ciężko poranioną w głowę, która dawała słabe znaki życia. Jestto Elżbieta Siedlakówna służąca. Lekarze nie robią nadziei utrzymania jej przy życiu. Domniemany sprawca tego morderstwa połączonego z rabunkiem, stróż Jędrzej Piechocki przychwycony został na Kazimierzu przez władzę policyjną, i znaleziono przy nim pochodzące z rabunku Siedlakównej trzy sznury korali oraz chustkę. Wraz z nim aresztowaną została jego żona. Morderstwo prawdopodobnie popełnione zostało już z wieczora.

— Jutro we wtorek p. Duchiński będzie miał wykład, którego przedmiotem jest:

Fakta, które przygotowały unię lubelską ze stanowiska historyi porównawczej ludów aryjsko-europejskich i turańskich.

— Członkowie i uczęstnicy Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie, którzy przy obesłaniu okólnika złożyli przepisaną opłatę, zechcą po należne sobie karty legitymacyjne zgłaszać się do kancelaryi Towarzystwa naukowego, w południe. Członkom i uczęstnikom zamiejscowym zażądane i opłacone karty legitymacyjne, odsyłają się odwrotną pocztą do miejsca pobytu.

— W sobotę o 11ej przed południem przełożona klasztoru Karmelitanek i jej zastępczyni, trzymane dotąd pod śledztwem, zostały odwiezione napowrót do klasztoru.

— We wszystkich tutejszych gimnazyach i szkołach niższych rozpoczyna się rok szkolny d. 1 września, oprócz instytutu technicznego.

— *Kraj* donosi, że d. 27 sierpnia zgorzało w Dąbrowej kilkanaście domów, przez co kilkadziesiąt rodzin zostało pozbawionych mienia i przytułku.

— W niedzielę odbyły się we wsi Paczółtowicach pod Krzeszowicami prymicye ks. Piotra Strzelichowskiego, jako w jego rodzinnéj wiosce. Licznie zgromadzone duchowieństwo z Krakowa i z okolicy wzięło udział w téj uroczystości, na którą przybył także ks. kan. Wilczek z Krakowa, jako profesor młodego kapłana. Gości przybyłych podejmował u siebie przed znabożeństwem ks. Adam Wojcikiewicz, proboszcz miejscowy, za którego rządów parafią już trzeci z parafian i trzeci z rodziny Strzelichowskich przyjmuje święcenie. Następnie wśród huku moździerzy udał się cały orszak poprzedzony ludem wiejskim do kościoła, gdzie przy mszy asystował ks. Albin Dunajewski, kazanie zaś stosowne do okoliczności miał ks. Konstanty Gumiński wikary przy kościele św. Anny w Krakowie. Po nabożeństwie około czterdzieści osób, duchownych i świeckich, podejmowali u siebie pp. Dobkowie.

— Donoszą nam, że w Bobrownikach pod Żabnem, gdy służący nalewał w piątek kamfinę do lampy nie zagaszonéj, naczynie z płynem pękło i poparzyło tak ciężko obecne dziecko państwa domu, iż wkrótce umarło.

— **Nowy Sącz** 26 sierpnia.

(*W. D.*) Wczoraj odbyły się w Nowojowej zaślubiny hr. Heleny Stadnickiej z hr. Józefem Krasińskim, na które zjechali liczni goście ze wszystkich stron Polski, a znaczna część mieszkańców przyległego Sącza uczciła ten akt swoją obecnością. Z naszych posłów sejmowych widzieliśmy tam pp. Tarnowskiego, Wodzickiego, Zyblikiewicza, marszałka powiatu Zielińskiego i wielu członków znakomitych rodzin. Proboszcz Nawojowy X. Jaworski w licznej asystencyi duchowieństwa przemówił wymownie i treściwie, a wyliczywszy zasługi obu rodzin dla Rzeczypospolitej, i wspomniawszy o wiekopomnym wieszczu „Psalmów“ „Przedświtu“ i t. d. Zygmuncie Krasińskim, zakończył uwagą, że wysokie stanowisko i wszelkie bogactwo bez zasług osobistych na wartości traci; wskazywał stanowisko obywatelskie, które jest z korzyścią dla ojczyzny i ziomków; zachęcał do pracy na niwie oświaty bądź osobiście, bądź też poparciem pracujących w tym kierunku. Młodej zaś pani pod szczególną oddał opiekę wdowy, sieroty, szkółki wiejskie, jak to czyniła w domu zacnych rodziców i zachęcał wytrwać w szlachetnem przedsięwzięciu. Po czem pobłogosławił związek. X. arcybiskup Sembratowicz delegat Ojca świętego bawił w tej okolicy, aby błogosławieństwem swojem uświęcić ten akt. Po wyjściu z kościoła, dzieci ze szkółek wiejskich śpiewały pieśni na cześć państwa młodych, a wójci gromad składali życzenia. Łańcuch młodych włościan na koniach i pieszo po krakowsku ubranych z chorągwiami o obu herbach rozciągał się obok drogi świetnie przybranej od kościoła aż do bramy zamkowej, gdzie państwa młodych zwyczajem przodków naszych przyjęto chlebem i solą. Po uczcie godowej zapłonęły przyległe góry ogniami, do których dołączyły swe światło ognie sztuczne, jakich okolica nasza dawno nie widziała. Do tego doskonała muzyka grająca pieśni narodowe rozweselała parę tysięcy osób przybyłych na te gody. Dzisiaj kilkadziesiąt jeźdźców z chorągwiami odprowadzało odjeżdżających państwa młodych, również pokrewni i dworscy o parę mil. Słowem było to wesele prawdziwie staropolskie, jakich mało już bywa w ojczyznie naszej, a które dowodziło zarazem, że niezerwany jeszcze jest węzeł dawny, łączący wszystkie warstwy naszego społeczeństwa. Telegramy bowiem od wszystkich księży i proboszczów z licznych dóbr hr. Edwarda Stadnickiego wysyłane przychodziły dnia tego z powinszowaniem i doniesieniem o nabożeństwie przez nich za państwa młodych urządzanych, jak niemniej telegramy z życzeniami od wszystkich gmin, którym na radach powiatowych przewodniczył hr. Edward Stadnicki.

— Ks. Władysław Czartoryski nadesłał na ręce nasze 50 złr. na naprawę trumien, pomników i restauracyę grobów królewskich na Wawelu, dla złożenia tych pieniędzy na ręce prezydującego dotyczącej komisyi z Oddziału Archeologii i Sztuk pięknych Tow. Nauk. Krak.

— **Z pod Wadowic** 28go sierpnia.

(*K.*) Donoszę nowinę, że na dniu dzisiejszym w domu propinacyjnym p. Jana Stankiewicza w Mikołaju pod Wadowicami, sprzedał Franciszek Grabeusz z Klecza swoją żonę wraz z koniem i wozem za 100 złr. Jakubowi Banasiowi. Obaj są majętnymi wieśniakami.

— W Bóbrce otworzoną została nowa stacya telegraficzna ze służbą tylko dzienną.

— Dyrekcya ruchu kolei Czerniowieckiej ogłasza, że w skutku opadnięcia wód, z wyjątkiem niewielkiej przestrzeni u mostu pod Lubkowicami, przewóz osób i rzeczy ich oraz przesyłek pospiesznych odbywa się już na całej linii, lubo podróżni muszą około miejsca zalanego pieszo obchodzić; przewóz zaś towarów jest jeszcze wstrzymany od Zabłotowa do Śniatynia.

— *Czern. Ztg* donosi pod d. 27 b. m., że p. D. Kirra Denjan konsul rosyjski w Czerniowcach rozpoczął już swoje urzędowanie.

— *Czern. Ztg* pisze: W skutek ulewnego deszczu w d. 20 b. m. wieczór, tudzież przy burzy z grzmotami i piorunami w d. 21 b. m. Prut wezbrał dość prędko; d. 21 b. m. wieczór nadciągła burza z południo wschodn z deszczem nakształt oberwania się chmury, która trwała dość długo i rozciągała się aż po Galicyę.

D. 22 b. m. o godz. 9tej z rana wodozkaz przy moście drewnianym na Prucie pod Czerniowcami wskazywał 10 stóp nad 0. Woda przybierała ciągle i doszła do godz. 5tej po południu do 13 stóp nad 0. Wówczas Prut wystąpił z brzegów i wylał powyżej mostu kolei żelaznej wzdłuż grobli kolejowej aż do cegielni towarzystwa akcyjnego do budowy browaru, którą całkiem woda zakryła, a zarazem oblała w około młyn parowy p. Schlossmana i magazyny. Komunikacya na moście drewnianym była przerwana, most groził zawaleniem się, wieczór niebezpieczeństwo było największe. Na szczęście woda przestała się podnosić i wkrótce zaczęła opadać, tak, że d. 23 przed południem wznosiła się tylko o 8 stóp nad 0.

Woda zniszczyła kilka młynów, zabrała znaczną ilość drzewa przedsiębiorcy p. Rhonghetti, wspomniane wyżej towarzystwo akcyjne poniosło także nie małą szkodę, wiele bydła utonęło, na szczęście jednak nikt z ludzi nie zginął, o ile dotąd wiadomo.

Podczas burzy d. 21 b. m. rano i wieczór pioruny biły nieustannie, nie zrządziły jednak znacznej szkody.

— Na kolei z Kijowa do Bałty pod Telegrulem wyskoczył d. 22 sierpnia pociąg ze szyn i spadł z grobli. Zginęło 3 osób, 17 jest ciężko ranionych a 10 lżej.

— D. 27 sierpnia otwartym został w Kopenhadze zjazd archeologów za staraniem tamecznego uniwersytetu zwołany, w obecności rodziny królewskiej, ministrów, ciała dyplomatycznego i najwyższych władz kraju i miasta. Zagaił to zgromadzenie profesor Worsaak, a znokomity francuski archeolog Quatrefages odpowiedział mu w imieniu sproszonych gości. Z zaproszonych na ten zjazd Polaków, udał się o ile wiemy, sam tylko hr. Aleksander Przezdziecki. Kopenhaga posiada, jak wiadomo, znakomite zbiory wykopalisk i zabytków pogańskich, a król poprzedni oddawał się archeologii z całem zamiłowaniem i był wielkim jej znawcą.

— Dnie 28 i 29go sierpnia piękna pogoda, przytém gorąco. Termometr dnia 28 doszedł do + 20°.0 od + 11°.2, zaś dnia 29 do + 21°.6 od + 8°.4 R. Barometr od przedpołudnia dnia 28go sierpnia spada dość szybko; o godzinie 6ej rano dnia 30 sierpnia stan jego był 327.45, termometru + 11°.5 Reaum. Wiatr zmienny, ostatecznie słaby zachodni.

— We wtorek dnia 31go sierpnia, Śgo Rajmunda wyznawcy.

Sprawy sądowe.

W bieżącym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

We wtorek d. 31 sierpnia: Jana Brzuchały o kradzież; — Abrahama Maszkiewicza o obrazę majestatu.

We środę d. 1 września: Genowefy Sporzysz o kradzież; — Piotra Matusiaka o kradzież; — Franciszka Zubera o kradzież; — Karola Franszka o kradzież; — Wacława Bastera o kradzież.

We czwartek d. 2 września: Jana Buczka o kradzież; — Tomasza Bisztachy o kradzież; — Pawła Gędłka o ciężkie obrażenie ciała.

W piątek d. 3 września: Walentego Ducha o zgwałcenie; — Franciszka Cioronia o kradzież.

W sobotę d. 4 września: Rudolfa Pawikowskiego o oszustwo; — Katarzyny Strachowny o dzieciobójstwo.

Przyjechali do Krakowa od 28go do 29go sierpnia.

HOTEL POD RÓŻĄ: Karol Tessel inżynier z Opola, Siegfried Schmula kupiec z Konstantynopola, Roman Kucieński właśc. dóbr z Kongresówki, Władysław Siemoński właśc. dóbr z Galicyi, Konrad Łempicki z żoną naczelnik komory z Granicy, Wincenty Kaufke buchhalter bankowy z Wiednia, J. Gottschall z familią wł. dóbr z Kongresówki, Józef Gross kupiec z Wiednia.

HOTEL DREZDENSKI: Michał Mazurkiewicz urzędnik z Kongresówki, Jan Summer urzędnik z Tarnowa, ks. Józef Stagraczyński z Poznania, Ludwik Myszkowski z Kongresówki, W. G. Hirsch bankier z Berlina, G. Molzen właś. dóbr z Berlina, Marya Strzelecka wł. dóbr ze Strzemeszyc.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 28 sierpnia. Cesarz coraz ma się lepiej. Dziś rano odbywał przechadzkę w parku w St. Clond, a potem przewodniczył radzie ministrów.

Paryż 29 sierpnia *Journal officiel* pisze: Stan zdrowia Cesarza ciągle się polepsza. Kryzys bólów reumatycznych, którym podlegał Cesarz, prawie przeminęła. Cesarz prezydował wczoraj radzie ministrów. Cesarzowa wraz z synem wysiadła wczoraj o 11ej przed południem w Bastia i przyjmowaną była z zapałem.

Kopenhaga 27 sierpnia. Pod dniem dzisiejszym wyszedł dekret królewski rozpisujący na d. 22 września wybory do sejmu.

Madryt 27 sierpnia. *Imparcial* pisze: Martos wystosował do prezesa ministrów Prima pismo, w którem zwraca uwagę jego na bezskuteczność kary śmierci w procesach politycznych. Prim miał spostrzeżenia Mortosa przedłożyć radzie ministrów. — Pomieniony dziennik zaprzecza, aby podczas przyjmowania dziennikarzy w Granja miała być mowa o kandydaturze Serrana na tron hiszpański.

Lizbona 27 sierpnia. Ze źródeł paragwajskich donoszą, że sprzymierzeni stoją bezczynnie przed stanowiskami paragwajskiemi w Kordelierach. Zapewniają, że w prowincyach argentyńskich zanosi się na rewolucyę przeciw prezydentowi Sarmiento, z powodu, że tenże trzyma ciągle z Brazylią.

Konstantynopol 27 sierpnia. Usprawiedliwienie się wice-króla odpiera zarzuty robione mu przez w. wezyra jako niesłuszne i zapewnia Sułtana o niezachwianej wierności i przywiązaniu Chediwa. W sobotę ma wyjść odpowiedź Porty na to pismo. — Począwszy od 18go listopada zaprowadzone zostają w Turcyi surowe przepisy paszportowe.

Wiedeń 29 sierpnia.

††† Sprawa tycząca się subwencyi Lloydowi ze skarbu wspólnego dawanej — to jest spór między Delegacyami: czy podatek dochodowy przez to stowarzyszenie płacony, ma być odtrącany od tej subwencyi (jak to jest rzeczą słuszną i przyczem stoi cała Delegacya węgierska, a w Delegacyi austryackiej delegowani polscy, włoscy, dalmaccy i tyrolscy, gdyż kraińscy cofnęli się w chwili ważnej) czy też ma wpływać w całości do skarbu austryackiego (jak tego żądają delegowani niemieccy) — przyjdzie wreszcie do rozstrzygnięcia przez wspólne głosowanie obu Delegacyj. Albowiem po dwukrotnem zamienieniu piśmiennych poselstw, któremi Delegacye zawiadamiały się, iż każda, a raczej jej większość, zostaje przy swojem zdaniu, Delegacya austryacka na dzisiejszem (w niedzielę) posiedzeniu odrzuciła 24 głosami przeciwko 22, przy imiennem głosowaniu, pośredniczący wniosek hr. Wrbny i po raz trzeci pozostała przy swojej uchwale. Wniosek ten hr. Wrbny brzmiał: Podatek płacony przez Lloyda Delegacya potrąca w tegorocznym budżecie od subwencyi ze skarbu płaconej, ale z zastrzeżeniem, że przez to nie zostaje rozstrzygnięte pytanie prawne; zarazem Delegacya wzywa ministeryum wspólne, aby porozumiało się z ministerstwami węgierskiem i austryackiem co do przedłożenia na właściwej drodze konstytucyjnej projektu do ustawy rozwiązującej sporne pytanie prawne.

Nadmienię tu, że ministeryum austryackie (którego zapatrywanie się w sprawie Lloyda było i jest wprost przeciwne zapatrywaniu się ministerstwa wspólnego i ministerstwa węgierskiego), obstawało i obstaje energiecznie przy zdaniu uchwalonem w sprawie Lloyda przez niemiecką większość Delegacyi austryackiéj. Dla tego to za utrzymaniem uchwały tejże Delegacyi a przeciw wnioskowi pośredniczącemu występowali najenergiczniéj w Delegacyi austryackiéj bezwzględni poplecznicy ministerstwa austryackiego jak pp. Banhans, Klier, Winterstein itd. Tych to rzeczywiście nazwać można stronnictwem rządowem a raczéj stronnictwem ministeryum austryackiego. Wszyscy podzielający zdanie Delegacyi węgierskiéj, jakoto delegowani polscy, delegowani z Bukowiny, z Tyrolu, z Istryi, z Dalmacyi oraz kilku członków z Izby wyższéj, którym więcéj idzie o byt państwa niż o ministeryum austryackie, obstawali za zmianą uchwały powziętéj przez Delegacyę austryacką a następnie głosowali za wnioskiem pośredniczącym.

Lecz także wspomnieć winieniem, że ten wniosek pośredniczący hr. Wrbny nie był z całą siłą dla tego popierany, iż wielu delegowanych, a mianowicie delegowani polscy, jakkolwiek nie chcą mnożyć trudności parlamentarych, jednak nie obawiają się wspólnego głosowania obu Delegacyj, owszem życzą go sobie. Albowiem gdy przyjdzie do wspólnego głosowania obu Delegacyj, okaże się wyraźnie ważność instytucyi delegacyjnéj; okaże się naocznie, że Delegacye wspólne są ciałem ustawodawczem, które rzeczywiście i sprawiedliwie reprezentuje narody Austryę tworzące, i dla tego większość przy wspólnem głosowaniu Delegacyj stanowią nie Niemcy, lecz narody, które istotną większość w państwie formują.

To wspólne posiedzenie, pierwsze od czasu jak instytucya delegacyj istnieje, odbyć się ma w lokalu, że tak powiemy neutralnym, t. j. w Akademii umiejętności. Lecz stanowcza decyzya względem terminu i miejsca dopiero jutro rano będzie powzięta.

Ale nie sama tylko sprawa subwencyi Lloyda będzie przedmiotem wspólnego głosowania obu Delegacyj. Albowiem na drugiem dzisiaj posiedzeniu Delegacyi austryackiej, które się w tej chwili odbyło, Delegacya ta pozostała przy dwóch uchwałach, które co do budżetu ministerstwa wojny różnią się od uchwał Delegacyi węgierskiej. Mianowicie większość Delegacyi austryackiej trwa przy uchwale, aby z nadzwyczajnych wydatków ministerstwa wojny wykreślić sumę 400,000, żądaną na budowę dwóch „monitorów“ (statków pancernych wojennych) na dolnym Dunaju. Tymczasem Delegacya węgierska upiera się przy uchwaleniu tego wydatku, uważając, że te statki pancerne mogą przeszkodzić budowie mostów na dolnym Dunaju, gdyby takowy jakakolwiek armia (np. moskiewska) przekroczyć chciała i wtargnąć do Turcyi. Jeżeli na trzecie pisemne poselstwo, które właśnie Delegacya austryacka wyprawiła zawiadamiając węgierską, iż pozostała przy swojej uchwale, Delegacya węgierska odpowie, że także pozostaje przy swojem postanowieniu, wówczas i ten spór rozstrzygnie wspólne głosowanie obu Delegacyj.

Drugą sporną pozycyą w budżecie ministerstwa wojny jest wydatek na fortifikacye Komorna w r. 1870, na który Delegacya austryacka przeznaczyła 180,000 złr., (jak to pisałem), a węgierska 280,000 złr., na wczorajszem posiedzeniu Delegacya austryacka trwała przy swej uchwale i zawiadomiła o tem już trzeciem poselstwem węgierską.

Delegowani niemieccy są rozżaleni i oburzeni na całą instytucyę Delegacyj wspólnych, widząc, że w niej usunięte już zostały najważniejsze sprawy państwa z pod ich przewagi i hegemonii. Ministeryum austryackie ma podzielać to oburzenie, dla tego ministeryum wspólne obawiając się ataków na całą instytucyę Delegacyj wspólnych, przestrzega, aby z wielką przezornością i oględnością używali delegowani innych krajów słusznej i sprawiedliwej przewagi.

Wiedeń 29 sierpnia.

⌗ Dziś mało nowego donieść mogę o Delegacyach. Zagodzenie różnic idzie łatwo i jest rzeczą niemal dziś pewną, że Niemcy nie zechcą dopuścić do wspólnego głosowania nad sprawą Lloyda w obawie pozostania w mniejszości. Słyszę, że i Niemcy tym razem ustąpią, nie chcąc dać poznać światu, że Węgrzy wsparci przez Polaków mogą faktycznie rządzić w Austryi. Sądzę przeto, że najprawdopodobniej niemiecka część Delegacyi zechce wnieść rezolucyę, wyrażającą życzenia swoje w sprawie Lloyda i wezwie rząd, aby w przyszłym projekcie budżetu postąpił sobie w duchu ich życzeń. Zresztą zajście to mogłoby się łatwo uniknąć, gdyż obowiązek rządu wspierania Lloyda ustaje z rokiem 1871. Dowiaduję się, że sesya Delegacyi zamkniętą zostanie w ten wtorek 31go b. m.

Telegramy zapewniają, że Cesarz Napoleon ma się znacznie lepiej, przechadza się po parku w St. Cloud i prezyduje w radzie ministrów. Mimo tego jednak obawy o jego życie nie ustały, zwłaszcza, że choroba, na którą ma cierpieć, jest chroniczną, a nazywa się po lekarsku „prostata.“ Dr W. Schlesinger rozpisuje się o niej w *N. fr. Presse*, i w niej upatruje przyczynę, dla której Cesarz Napoleon czuje się usposobionym do zrzeczenia się rządów osobistych i wejścia na drogę parlamentarną. Niesmak i zgryźliwość mają być tej choroby skutkiem. Choroba ta posuwa się zwolna, nie każdy jej paroksyzm zabija, ale każdy pogarsza stan chorego i każdy może być zabójczym. *Figaro* paryski użala się, że pod względem choroby Cesarza zachowywaną bywa najściślejsza tajemnica, przez co powstają łatwo pogłoski zatrważające, a właściciele renty narażani są na wielkie straty, skoro lada kto może, grając na spadek renty, puścić wieść o niebezpiecznym stanie Cesarza, nikt zaś nie ma sposobności przekonania się, czy wieść jest prawdziwą lub zmyśloną. Jest to właśnie cechą rządów osobistych, że stan zdrowia Cesarza stał się miarą wartości kapitału, i że renta podnosi się, kiedy Cesarz jadł smacznie śniadanie i obiad i przejeżdżał się konno, a spada, gdy lekarze zapisują mu środek czyszczący lub robią okłady.

Język dzienników opozycyjnych francuskich coraz jest śmielszy. I uchodzi im dziś bezkarnie to, co przed paroma jeszcze miesiącami sprowadziłoby ciężkie kary grzywien i więzienia. *Le Reveil* dowodzi, że *Journal officiel* nie ma prawa tłumaczyć aktu amnestyi; rzecz to sądów. Rząd lęka się powrotu Ledru Rollina i chce go wykluczyć z amnestyi, a jednak przez to przysposabia mu wybór na deputowanego. Ale niezręczność i felonia uwieńczone niepowodzeniem, taka jest cecha wszystkich aktów rządu.

Biuro telegrficzne paryskie zamieszcza telegram z Londynu z d. 25 w tych słowach: W tutejszych (londyńskich) sferach politycznych wznieciła wielkie zdumienie wiadomość prywatna otrzymana z Paryża. Mówi ona, że Cesarz Francuzów miał się wyrazić wobec zaufanych osób, że nie byłby przeciwnym zamiarowi stopniowego rozbrajania, jeśliby Rosya, Prusy, Austrya i Włochy zechciały iść za jego przykładem. Przekonany jest on o konieczności, jak twierdził, że szczęk oręża musi ustać w Europie. Pod względem wewnętrznej polityki we Francyi miał wyrazić się Cesarz: Pragnę żyć w pokoju z ludem moim i z innemi ludami. Wśród współzawodnictwa ludów, które się dźwigają pracą ducha i ulepszeniami socyalnemi, Francya znajdzie odtąd niezmierne pole dla sławy.

Czy wiadomość powyższa jest prawdziwa? Możnaby przypuszczać, że ją umyślnie przesłano do Londynu, aby dowiedzieć się o wrażeniu, jakie sprawi. Odpowiadałaby ona zresztą chwilowemu usposobieniu Cesarza. Prawdziwość jej wykaże się, jeśli tego rodzaju słowa ponawiać się będą. Wszelako system militarny pruski i przyjęte świeżo systemy we Francyi i Austryi utrudniają rozbrojenie. Rozpuszczenie częci wojska na urlopy nie jest jeszcze rozbrojeniem, bo urlopników zawsze zwołać można.

Półurzędowe dzienniki pruskie nawzajem wypierają się tego, co które z nich w pośpiechu napisały. I tak ćwierćurzędowa *Zeidlers Corresp.* z 21 sierpnia napisała:

„Na przypadek, gdyby większość na Soborze mającym się zebrać w Rzymie, powzięła uchwały zdolne zagrozić pokojowi między kościołem a państwem, rząd musiałby się uczuć spowodowanym do postawienia sejmowi wniosków prawodawczych, aby w sposób właściwy sprzeciwić się temu naruszeniu zgody kościoła z państwem. Oceniając tę sprawę nienależy pominąć, że stosunki prawne, istniejące obecnie między kościołem a państwem, zabezpieczone są umowami mającemi moc traktatów prawa publicznego. Jednostronna uchwała zgromadzenia zupełnie niezawisłego wprawdzie na polu czysto wyznaniowem i dogmatycznem, nie może oczywiście znosić jednostronnie prawomocności owych umów.“

Na to odpowiada półurzędowa *Nordd. allg. Ztg* w tydzień dopiero później, bo pod d. 28 bm.:

„Wobec tych uwag spowodowani jesteśmy oświadczyć, że jak w ogóle *Zeidlers Corresp.* nie może być uważaną za organ rządowy, tak osobliwie w niniejszym przypadku ze słów owego organu nie można wyciągać żadnego wniosku o zamiarach rządu królewskiego.“

Przyjazd jenerała Prima w tej chwili do Paryża nie może być bez znaczenia politycznego. Zapewne idzie tu o wybadanie rządu francuskiego, to jest Cesarza, względem przyszłej kandydatury na tron hiszpański, lub też względem uznania Hiszpanii rzecząpospolitą. Nie możemy wiedzieć, czy naczelnik dzisiejszego gabinetu hiszpańskiego, przechylający się ku progresistom, gotów zajść aż do republiki, czy się też cofnąć aż do legitymizmu, albo wreszcie popierać Serrana, który miałby w kraju swoim nową utworzyć dynastyę.

Z Aten donoszą z d. 21go b. m. pocztą Lloyda, że dwór wraca za parę tygodni z Korfu, aby przyjąć Cesarzowę Eugenię, która przybędzie do Aten w pierwszych dniach września i kilka dni tam zabawi.

Porta wydała okólnik do gubernatorów prowincyj i wzywa ich do spieszniejszego załatwiania czynności. Jeśliby na zwłoce ucierpiały czyje interesa prywatne, okólnik zagraża winnym odpowiedzialnością.

Z Aleksandryi donoszą 22go sierpnia, że dziennik *L'Avenir* utrzymuje, iż wicekról zaniechał podróży do Konstantynopola.

Wicekról Egipski ma wysłać w darze Sułtanowi broń i okręty, które zakupił na przypadek wojny. A natomiast wstrzymał swój przyjazd do Stambułu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 30 sierpnia. Delegacye zgodziły się wczoraj co do wszystkich punktów spornych, wyjąwszy spraw Lloyda i monitora dunajskiego, względem czego dziś w południe miało się odbywać wspólne posiedzenie w auli oraz głosowanie.

Wiedeń 30 sierpnia. Giełda wstrzymuje się od uskutecznienia likwidacyi każdej czynności pieniężnej, obawiając się niewypłacalności stron. Renta w Paryżu na bulwarach 72·35.

Wiedeń 30 sierpnia. Na posiedzeniu wspólnem obu delegacyj, na którem przewodniczył Majlath, uchwalono 64 głosami przeciw 34 zaniechanie poboru podatku dochodowego i wsparcia Lloyda w myśl uchwały delegacyi węgierskiej; jak również 59 głosami przeciw 39 kosztów sprawienia monitora dunajskiego, według uchwały delegacyi węgierskiej. Węgrzy głosowali jednogłośnie; niektórzy członkowie delegacyi Rady państwa głosujący z delegacyą węgierską, przeważyli (byli to zapewne Polacy. *Red.*).

Berno (w Morawie) 30 sierpnia. Obchód stuletniej rocznicy pobytu Cesarza Józefa II oraz obchód otwarcia kolei morawsko-szląskiej obchodzony był wczoraj w Sławikowicach z największą uroczystością. Wzięło w nim udział około 20,000 po większej części wieśniaków słowiańskich. Obecnymi byli Arcyks. Karol Ludwik oraz ministrowie Potocki i Giskra. Ten ostatni upominał narodowości, wśród hucznych okrzyków Słowian i Niemców, do jedności braterskiej.

Berlin 30 sierpnia. Zgromadzenie ludu uchwaliło rezolucye tyczące się zniesienia klasztorów i wydalenia Jezuitów, z zastrzeżeniem, że uchwała ta nie ma być poczytaną za agitacyę przeciw żadnej religii.

Paryż 30 sierpnia. Dzisiejszy *Journal officiel* pisze: Stan zdrowia Cesarza coraz bardziej zadawalniający. Cesarzowa wraz z synem przybyła wczoraj do Ajaccio.

Kursa. Wiedeń 30 sierp. godzina. 2 minut —. 5% zjednoczony dług państwa 60·90. — 5% zjed. dług państwa w srebrze 69·75. — Losy z roku 1860 96·75. — Akcye banku 750. — Akcye kredytowe 291·20. — Londyn 212·95. Srebro 119·25. — Dukat 5·80. — Lombardy 260·10. — Losy z roku 1864 121·—. — Akcye franko-austr. 126·25. — Napoleony 9·75—. — Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 262·10. — Akcye kol. Lwow. Czerniow. 208.10. — Akcye kol. północ. wschod. 165·25. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 118·—. — Akc. banku. jeneral. 76.¾ — Renta w srebrze 69·75. — Akc. anglo-banku 381·—. — Akc. kolei rząd. —·—. — Akc. kol. wschod. 96—. — Tramway —·—. — Akc. banku budowy —.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA.

Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzg

Kraków 30 sierp.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	93½	92½
Bankn. pol. 100 złr.	448	438
Ruble ros. za 100 rsr.	153½	152
Talary pr. za 100 tal.	182½	180½
Bankn. pr. za 100 złr.	82	80¾
Srebro nowe austr.	121	120½
Dukat ważny	5 89	5 72
Napoleon d'or	9 90	9 70
Półimperyały rosyj.	9 90	9 70
4% gal. listy zas. bez k.	80½	79
5% „ „ „ „ „	92	91¼
Obl. indemniz.	76¼	74¾
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	260	256
„ L. Cz. z całą wpł.	210	206
Listy. aus. zak. kr. z.	91 50	91 25
„ 6% ban. rustyk.	94 —	93 50
Listy gal, ban. hip.	93 —	92 50
Wiedeń 28 sierp.		
5% zjed. dług pań. ban.	61 20	61 —
5% „ „ „ sreb.	70 25	70 —
„ Obl. ind. niż. Aus.	93 25	92 50
„ „ czeskie	93 50	93 —
„ „ węgiers.	81 75	81 50
„ „ galicyj.	75 25	74 65
„ „ bukow.	74 75	74 25
„ „ siedmg.	79 50	78 75
Pożyczka głod. gal.	— —	101 —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	108 20	108 —

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	98 75	98 25
4% galicyjskie	79 50	78 50
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	94 —	93 50
5% węgierskie. los.	92 50	92 —
5% zakł. kred. austr.	109 —	108 —
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	91 —	90 —
5% Domin. pań. 120 fl.	121 75	121 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	245 —	243 —
„ „ „ 1854	91 —	90 50
„ „ „ 1860	96 50	96 —
„ „ „ 1864	120 50	120 —
„ Comorente	24 —	23 50
„ Kredytowe	161 —	160 —
„ żegl. par. na D.	98 —	97 —
„ Księcia Salm	42 —	41 —
„ „ Palfy	36 50	35 50
„ ks. Klary	36 50	35 50
„ hr. St. Genois	34 50	34 —
„ miasta Budy	35 50	35 —
„ ks. Windischg.	23 —	22 50
„ hr. Waldstein	22 50	22 —
„ hr. Keglevich	15 —	14 50
„ Rudolfa	15 50	15 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	767 —	765 —
Zakładu kredytow.	289 —	288 50
Żeglugi par. na Dun.	605 —	602 —
Kolei półn. Ferdynan.	2260	2250
„ rządowej fr.-a.	405 —	404 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	198 —	197 —
„ Pardubickiej	179 50	178 50
„ południowej	273 10	272 90
„ Galicyjskiej	261 —	260 —
„ Czerniowieckiej	213 —	211 —
Kol. węg. półn. wsch.	167 50	166 50
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	173 —	172 —
Akc. kol. Alf. finmań.	177 50	176 50
„ „ Kosz.-Bogum.	67 50	66 50
„ „ Siedmiogrodz.	175 50	174 50
„ „ Cisańskiej.	270 —	268 —
„ „ Wschod. węg.	98 —	97 —
Akcye Bank. ang. au.	381 -	379 —
„ „ angl. węg.	— —	— —
„ Zakł. kred. węg.	110 —	109 —
„ banku frank. austr	129 —	128 —
„ „ węgierskiego	— —	— —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	82 —	80 —
„ galic. hipotecz.	112 —	109 —
„ austr. związkow.	122 50	121 50
„ dla obrot. ogól.	138 —	136 —
„ Tow. han. pł. leś.	85 —	84 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	103 50	102 50
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	91 50	91 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	90 50	90 —
Kolei rząd. St. 500 fr.	143 —	142 50
„ „ Emis. 1867 „	142 50	142 —
Kol. połud. St. 500 fr.	120 75	120 25
„ Bony 6% 1870-1874	246 —	245 —

	żądają	płacą
Kol. pół. C.F. 100 fl. k. m.	94 75	94 25
„ „ „ za 100 fl. w. a.	91 50	91 —
„ w sreb. 5% „ „ „	107 —	106 50
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	92 30	91 90
Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	82 50
— — w srebrze „	95 —	94 50
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	103 50	102 50
Kol. Gal· K. L. Emis. II.	97 —	96 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	83 —	— —
„ „ „ Emisya 1867.	— —	91 —
Kol. 1 Sied. fl. 200 a. w.	91 50	91 25
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	94 —	93 50
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	93 50	93 —
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	95 —	94 —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	101 50	100 50
Walùty.		
Cesarz koronny	— —	— —
„ dukat na wagę	- -	— —
„ — obrączk.	5 85	5 83
Złoto *al marco*	5 85	5 83
Napoleondory	9 81	9 80
Fryderyki	10 15	10 10
Luidory (niemieckie)	10 —	9 90
Suweryny angielskie	12 30	12 25

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	120 25	119 75
Srebro, kupony	120 25	119 75
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 81 50	1 81
Lwów 27 sierpnia.		
Dukat holenderski	5 86	5 80
„ cesarski	5 91	5 85
Półimperyał rosyjski	10 20	10 5
Rubel srebr. rosyjski	1 92	1 86
„ pap. „	1 56	1 55
Talar pruski	1 83½	1 82
Listy z. To. kr. gal. 5%	92 50	91 75
„ „ 4%	80 —	79 70
Listy zast. banku hip.	93 80	93 40
Obligi indem. b. kup.	75 75	75 30
5% Pożyczka narod.	— —	— —
Akcye kol. gal. b. kup,	280 50	279 —
„ „ lwow.-czer.	217 50	216 50
Akcye Banku hip. gal.	112 50	111 25
Warsz. 28 sierp.		
Listy zast. 1 ser. rub.	93 28	93 —
„ „ 2 ser. „	93 28	93 —
„ „ kupon „	— —	— 72 7/9
Listy likwidac. „	77 86	77 53
kupon „	— —	— 96 2/3
Pożyczka r, 1864 „	174 —	— —
r. 1866 „	174 —	— —
Kolej warsz. wied „	- —	73 25
„ warsz byd. „	74 ·	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —

L. 3684, Praes.

W gmachu sądowym przy kościele Sw. Piotra, mają być postawione od strony ulicy Grodzkiej żelazne sztachety w ciosowych słupach, według sporządzonego na ten cel planu i kosztorysu.

Przedsiębiorcy, którzy się roboty tej podjąć chcą, mają swe oferty opieczętowane, opatrzone w wadyum w kwocie 160 złr. w. a., podać najdalej do dnia 10 Września r. b. do Prezydyum c. k. Sądu wyższego krajowego w Krakowie, gdzie plan, kosztorys i warunki licytacyi w godzinach biórowych przejrzane być mogą. (1548-1-3)

Z Prezydyum c. k. Sądu Wyższego krajowego.

Kraków dnia 27 Sierpnia 1869.

Obwieszczenie.

N. 12725.

Pan Henryk Tuchfeld zamierza na Wielopolu, w domu sukcesorów Librowskiego, Nr. 66 Dz. VI., urządzić Fabrykę Zapałek. (1500 2-3)

W myśl §. 35 ustawy przemysłowej z dnia 20 Grudnia 1859 r., wzywa Magistrat strony interesowane, aby w przeciągu najdalej 4 tygodni, zarzuty, jakieby przeciw założeniu tamże Fabryki mieć mogły, na piśmie do Magistratu podały, w przeciwnym bowiem razie panu Tuchfeldowi koncesya na założenie i prowadzenie Fabryki Zapałek w wspomnionym domu udzieloną zostanie.

Kraków dnia 16 Lipca 1869.

Ogłoszenie licytacyi.

L. 510

Z mocy polecenia Wysokiego Wydziału Krojowego we Lwowie z dnia 17 Sierpnia r. b., do L. 10.526, podaje się do publicznej wiadomości, iż w dniu 6 Września r. b. o godzinie 11 przed południem, w kancelaryi Szpitala Sw. Łazarza, odbędzie się licytacya głośna na wydzierżawienie Młyna wodnego w Prądniku Białym pod Nr. 24, na rok jeden, od 1go Listopada 1869, do 31go Października 1870.

Chęć licytowania mający, złożyć winni wadyum w kwocie 40 złr. w. a.

Złożyć także można oferty opieczętowane z dołączeniem wadyum.

Warunki tej dzierżawy każdego dnia w godzinach kancelaryjnych w Biórze Zarządu Szpitala Sw. Łazarza odczytać można. (1499-2-3)

Z Dyrekcyi Szpitali Sw. Łazarza i Sw. Ducha.

Kraków dnia 23 Sierpnia 1869.

Obwieszczenie.

N. 1365

Magistrat król. miasta Nowego-Sącza, podaje do wiadomości, iż celem wydzierżawienia wódczanej i miodowej propinacyi miejskiej, na czas od 1go Stycznia 1870, do końca Grudnia 1872 r., odbędzie się w godzinach rannych, w Kancelaryi magistratualnej,

w dniu 24 Września pierwsza, zaś w dniu 1 Października 1869 r. druga i ostatnia licytacya publiczna.

Cena wywołania wynosi 10.000 złr.— zakład 1.000 złr. w. a.

Warunki licytacyi mogą być każdego czasu w Kancelaryi magistratualnej przejrzane. (1489--3)

Nowy-Sącz dnia 16 Sierpnia 1869.

Burmistrz:
Gutowski.

Od Sw. Michała potrzebna jest na wieś **Nauczycielka,** którаby obok języka ojczystego posiadała niemiecki lub francuski gruntownie. — Zgłoszenia za nadesłaniem dowodów kwalifikacyi franco, pod literami **T. Z.,** poste restante Brzesko. (1534)